

Rok założenia 2000

Turobiński **Dominik**



Nr 43 lipiec-sierpień 2011 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



BŁOGOSŁAWIONY JANIE PAWLE MÓDL SIĘ ZA NAMI

FOTOREPORTAŻ I

BEATYFIKACJA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

RZYM 1 MAJA 2011 R.



Wieczorne czuwanie w Circo Massimo
– Rzym 30.04.2011 r.



Tłumy ludzi przybyłych na beatyfikację
Jana Pawła II – Rzym 30.04.2011 r.



Z Włochami oczekujemy
na mszę św. beatyfikacyjną – 01.05.2011 r.



Ojciec Święty Benedykt XVI wjeżdża na plac św. Piotra – 01.05.2011 r.



Podczas mszy św. beatyfikacyjnej – Watykan 01.05.2011 r.



Warta gwardii szwajcarskiej przed trumną bł. Jana Pawła II – 01.05.2011 r.



W polskim kościele św. Stanisława Bpim. – 01.05.2011 r.



Ks. Dziekan Władysław Trubicki na placu św. Piotra – 02.05.2011 r.



Ojciec Święty Jan Paweł II nam wszystkim błogosławi

Drodzy Czytelnicy!

Witamy w kolejnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”.

Trwają wakacje. Dla jednych jest to czas urlopów, wyjazdów w ciekawe miejsca. Inni pracują, by odpocząć nieco później. Rolnicy przygotowują się do żniw, bądź już je rozpoczęli.

Najważniejszym wydarzeniem minionego okresu była beatyfikacja Ojca Świętego Jana Pawła II, jaka miała miejsce w Rzymie 1 maja w Święto Bożego Miłosierdzia. Piszemy o tym, w obecnym numerze gazety, polecając Państwu artykuł pod tytułem „Pielgrzymka do Rzymu na beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II” oraz fotoreportaż z tych uroczystości. Zachęcamy również do przeczytania tekstu P. Marioli Matyjaszek-Kufel „Wspomnienie z pielgrzymki do Italii”. Pragniemy także zwrócić uwagę na artykuł P. Marii Waga „Papież mojego dnia, roku, radości i smutku”

W miesiącu maju przeżywalismy w naszej parafii I Komunię świętą dzieci klas drugich. Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie obchodziło mały jubileusz – 5 lat od nadania szkole imienia naszego Papieża. W Gminie dobiegały końca prace związane z kanalizacją.

W czerwcu, podczas odpustu ku czci Trójcy Przenajświętszej oddaliśmy cześć błogosławionemu Janowi Pawłowi, poprzez modlitwę i ucałowanie relikwii przywiezionych z Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Licznie uczestniczyliśmy w uroczystościach Bożego Ciała.

Na zakończenie roku szkolnego odbył się Rajd rowerowy i zawody strażackie we Frampolu. O tych wszystkich wydarzeniach piszemy w naszej gazecie polecając również fotoreportaże.

Ponadto w „Dominiku Turobińskim”

- artykuł P. Henryka Radeja „Kapłan z ludu”, wspomnienie o zmarłym pod koniec maja ks. kan. Michale Radeju rodaku turobińskim i byłym proboszczu z Gorajca
- tekst Płk Alfreda Wójtowicza: „Pierwsza wojna światowa 1914-1918 r.”
- aktualności z życia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego P. dyrektora Wiesława Białka
- „Takie bywały wybory” P. Stanisława Wójcika z Torunia,
- humor na wakacje, aktualności i inne ciekawe pozycje.

Zapraszamy do lektury.

Przed nami główny odpust ku czci św. Dominika. Postarajmy się przeżyć ten czas godnie. Wyprasajmy u Pana przez wstawiennictwo naszego patrona potrzebne łaski. Pamiętajmy o chorych i tych, którzy naszej modlitwy szczególnie potrzebują.

Zachęcamy do licznego udziału parafian i wszystkich gości, zarówno w sobotę 6 sierpnia, kiedy będzie sprawowana msza św. na cmentarzu za wszystkich bliskich naszemu sercu, jak również w niedzielę 7 sierpnia (msze św. godz. 8.00, 12.00 – suma odpustowa – główna msza św. z uroczystą procesją i godz. 16.00).

Niech św. Dominik cieszy się – patrząc z Domu Ojca – z naszego przeżywania parafialnego odpustu.

Wszystkich Państwa serdecznie pozdrawiamy życząc Bożego Błogosławieństwa.

**Redakcja
Szczęść Boże.**

Wakacje i Św. Dominik

W czerwcu kalendarzowe lato do nas zawitało, mamy czas wakacji, więc żegnaj do września nam szkoło. Każdemu po roku pracy odpoczynek się należy, tym co ciężko pracują, więc i szkolnej młodzieży.

Ucichły gwały w szkołach, krzyki na boiskach, jedni są na wczasach, inni na koloniach czy obozowiskach. Nie wszyscy jednak w wakacje dobre warunki mają, gdy w rodzinie niektórzy nie pracują lub mało zarabiają.

Ci co pozostają w domu sami mogą urządzać różne zabawy i pikniki, gry w piłkę i taneczne dyskoteki. Wycieczki krajoznawcze, rajdy rowerowe, lub różne zawody sportowe.

Ale nie trzeba się zrażać, że czegoś brakuje, należy korzystać z tego, co życie nam oferuje. Bawmy się w wakacje z ochotą i weselem, ale nie zapominajmy o mszy świętej w każde święto i niedzielę.

Tak to się tradycyjnie co roku składa, że w połowie wakacji odpust ku czci św. Dominika wypada. To wielka uroczystość dla każdego parafianina turobińskiego, gdyż kościół nasz jest pod wezwaniem tego świętego.

Św. Dominik gorący miłośnik różańca świętego, strzeże nas od nieszczęścia wszelakiego. Więc w ten odpust, który obchodzimy ku czci Jego, starajmy się w podzięce odmówić chociaż częstkę różańca świętego.

Zaś św. Dominik w swej łasce i dobroci to sprawi, że za Jego wstawiennictwem Bóg parafii pobłogosławi. Zaś z woli Jezusa za Jego Matki Maryi przyczyną, wszelkie łaski na turobińską parafię spłyną.

**Turobin, 6 lipca 2011 r.
Jan Fiut**

PIELGRZYMKA DO RZYMU NA BEATYFIKACJĘ OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II – RELACJA WŁASNA

Kiedy pod koniec stycznia Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił datę beatyfikacji naszego Papieża pomyślałem sobie, że moją powinnością jest być na tych uroczystościach, aby podziękować Janowi Pawłowi II za Jego pontyfikat, pielgrzymki do Polski, wszystko to, co czynił dla nas, a z drugiej strony, by za Jego pośrednictwem wypraszać potrzebne łaski dla siebie, całej rodziny, parafii i Ojczyzny.

Wspólnie z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim zapisaliśmy się na pielgrzymkę do Rzymu, organizowaną przez Wydział Duszpasterstwa w Lublinie, z ks. dr Ryszardem Podporą- głównym odpowiedzialnym za jej przebieg.

Wyruszyliśmy z Lublina 28 kwietnia o godz. 6.30 rano autobusem spod Caritas Archidiecezji Lubelskiej, udając się na lotnisko Okęcie. Grupa nasza liczyła 50 osób. Wśród nich było 5 kapłanów: ks. dr Ryszard Podpora – dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Lublinie, ks. Józef Maciąg – rektor kościoła przy ul. Unickiej w Lublinie, ks. kan. Zygmunt Lipski, emeryt, były proboszcz z Dąbrowicy, ks. Waldemar Taracha – proboszcz z Rogóżna koło Łęcznej i nasz ks. Dziekan Władysław Trubicki. Z Warszawy po mszy świętej w kaplicy lotniska rejsowym samolotem holenderskich linii KLM odlecieliśmy do Amsterdamu. Tutaj po 2-godzinnej



Bazylika św. Agnieszki w Rzymie

przerwie kolejny lot do Rzymu. Na włoskim lotnisku Fiumicino byliśmy wieczorem. Stamtąd, po spotkaniu z kapłanem naszej Archidiecezji pracującym w Rzymie, udaliśmy się podstawionym autobusem do hotelu Verona, w górskiej miejscowości Fiuggi Terme położonej 50 km od Rzymu. Następnego dnia 29 IV powrót do Rzymu. Metrem od pierwszej stacji Anagnina dotarliśmy do centrum Wiecznego Miasta rozpoczynając zwiedzanie od Bazyliki św. Agnieszki za Murami (wł. Basilica di Sant' Agnese fuori le mura). Bazylika ta jest jednym z kościołów tytularnych nadawanych kardynałom- prezbiterom. Obecnie jest nim Camillo Ruini emerytowany wikariusz generalny Rzymu. Kościół ma trzy nawy z trzema kaplicami w każdej z nich. W środkowej można podziwiać m. in. marmurową głowę Chrystusa, będącą XVII-wieczną kopią dzieła Michała Archaniola. W ołtarzu głównym umieszczone są relikwie św. Agnieszki, której grób znajduje się w podziemiach bazyliki. Św. Agnieszka zginęła śmiercią męczeńską w wieku 16 lat (ścięto jej głowę). Oddała życie za wiarę. W bazylice podziwialiśmy mozaikę przedstawiającą św. Agnieszkę i papieża św. Symmachusa i Honoriusza I. Zwiedzaliśmy katakumby odkryte przypadkowo w latach 1865-1866 i odkopywane od 1869 r. Łączna długość ich korytarzy wynosi 5 km. W bazylice uczestniczyliśmy we mszy świętej. Kazanie wygłosił ks. Józef Maciąg, który był naszym obok ks. dr Ryszarda Podpory przewodnikiem po Rzymie. Po krótkim odpoczynku w ogrodach przed bazyliką udaliśmy się w kolejne miejsce – do Bazyliki Matki Bożej Większej lub Bazyliki Matki Bożej Śnieżnej (wł. Basilica di Santa Maria Maggiore). Ta druga nazwa związana jest z legendą, według której papież Liberiusz i rzymianin Jan ujrzeli we śnie Matkę Boską, która

powiedziała im, że w miejscu, w którym w środku lata spadnie śnieg zostanie zbudowany kościół. Tak też się stało. W nocy z 4 na 5 sierpnia 352 roku wzgórze Eskwilińskie (na którym stoi Bazylika) pokrył śnieg. Ta bazylika należy wraz z bazylikami św. Piotra na Watykanie, św. Jana na Lateranie i św. Pawła za Murami do bazylik papieskich.

Trójnawowe wnętrze bazyliki ma długość 86 metrów. Posadzka ułożona z porfiru i marmuru to XII-wieczne dzieło kamieniarzy ze szkoły Cosmatici (arte cosmatesca). Renesansowy sufit zaprojektowany przez Giuliano da Sangallo został ozdobiony złotem przywiezionym przez Krzysztofa Kolumba. Naszą uwagę zwrócił ołtarz główny, który osłania baldachim i znajdujące się pod nim relikwie żłóbka Jezusa (Sacra Culla). Polskim śladem jest fresk przedstawiający św. Kingę wśród dwóch innych niewiast usytuowany w kaplicy po lewej stronie nad nagrobkiem Klemensa VIII. Wychodząc z bazyliki nie można nie zauważyć kolumny, na której znajduje się figura Matki Bożej. Polecił ją postawić w 1614 roku papież Paweł V. Idąc dalej przechodziliśmy obok miejsca, w którym ostatnie dni życia, będąc w Rzymie, spędzał Arcybiskup Józef Życiński.



Pielgrzymi z Turobina na Placu Świętego Piotra



Jesteśmy w Bazylice Santa Maria Maggiore – 29.04.2011 r.

Kolejnym punktem programu (po przerwie obiadowej) był Plac i Bazylika Św. Piotra. Tutaj już czuło się atmosferę zbliżających się uroczystości beatyfikacyjnych. Między kolumnami wywieszone banery przedstawiały różne pielgrzymki Ojca Świętego i Jego spotkania z ludźmi. Przed bazyliką przygotowywany był ołtarz papieski. My oczekiwaliśmy w kolejce, aby przez barierki właściwie strzeżone dostać się w pobliże bazyliki. Przewodnikiem po Bazylice Św. Piotra i w kolejnych dniach po Rzymie był ks. Tomasz Trafny z Archidiecezji Lubelskiej, pracujący obecnie w Papieskiej Radzie do spraw Kultury. Będąc na Placu św. Piotra i w bazylice dziękowaliśmy Bogu za to, że mogliśmy przybyć na beatyfikację Jana Pawła II i znaleźć się w miejscu, w którym Papież przebywał najczęściej.

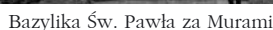
Bazylika Św. Piotra na Watykanie to drugi co do wielkości kościół na świecie o powierzchni 23.000 m². Większą świątynią jest tylko Bazylika Matki Boskiej Królowej Pokoju w Jamusukro (Afryka – pow. 30.000 m²). Długość zewnętrzna bazyliki to ponad 211 metrów, wewnętrzna 186 metrów, ciężar całkowity ok. 14.000 ton a wysokość zewnętrzna (od poziomu ulicy



Obok Koloseum odwiedzi-
liśmy bazylikę świętych Kosmy
i Damiana – patronów apte-
karzy. Dalej Forum Romanum
(łac. – rynek rzymski) najstarszy
plac miejski w Rzymie otoczony
sześcioma z siedmiu wzgórz:



i turystów, Panteon – najważniejszy zabytek sztuki starorzymskiej, a także więzienie Memertinum znajdujące się między Kapitołem a Forum Romanum. Według miejscowej tradycji w więzieniu tym byli przetrzymywani św. Piotr i Paweł. Ostatnim miejscem jakie zamierzaliśmy w tym dniu odwiedzić była Bazylika św. Pawła za Murami – największa rzymska bazylika – 132 metry długości i 65 m szerokości. Ze względu jednak na to, iż przybyliśmy trochę za późno nie udało nam się dostać do środka. Wieczorem 30 kwietnia udaliśmy się do Circo Massimo, gdzie trwało modlitewne czuwanie przed niedzielnymi uroczystościami beatyfikacyjnymi. Atmosfera była bardzo podniosła. Na placu zgromadziło się przeszło 200 tysięcy osób. Wszyscy z zapalonymi świecami śpiewaliśmy pieśni i słuchaliśmy świadectw ks. kardynała Stanisława Dziwisza – osobistego sekretarza Ojca Świętego Jana Pawła II, Joaquina Navarro-Vallsa – poprzedniego rzecznika prasowego Stolicy





Relikwiarz z relikwiami bł. Jana Pawła II

Apostolskiej i siostry Marie Simon-Pierre – cudownie uzdrowionej za sprawą Jana Pawła II z choroby Parkinsona. Mówiła ona, iż, jest wzruszona, poruszona tą łaską, że przyczyniła się do tej beatyfikacji. Opowiedziała wszystkim o swojej chorobie i uzdrowieniu, które miało miejsce w nocy z 2 na 3 czerwca 2005 roku. Po wysłuchaniu wzruszających świadectw rozpoczął się różaniec. My jednak opuściliśmy plac udając się na nocleg, by w kolejny najważniejszy

dzień pielgrzymki uczestniczyć jak najowocniej we mszy świętej beatyfikacyjnej. Wychodziliśmy z Circo Massimo w tłumie ludzi, ledwo przecisnęliśmy się do wyjścia trzymając się za ręce (było tylko jedno wyjście z tego placu). Ci, którzy pozostali do końca opuszczali plac nawet o godz. 4.00 nad ranem ze względu na tak bardzo dużą liczbę osób i jedno – jak wspomniałem wcześniej wyjście.

Nadszedł dzień 1 maja 2011 roku. Bardzo ważny dzień dla nas będących wtedy w Rzymie i wszystkich tych, którzy łączyli się z Placem św. Piotra przez radio i telewizję. Z naszego hotelu wyjechaliśmy po godz. 6.00. Do centrum Rzymu dotarliśmy metrem. Nam nie udało się wejść na Plac św. Piotra. We mszy świętej beatyfikacyjnej uczestniczyliśmy stojąc na jednym z rzymskich placów oddalonych ok. 1,5 km od Bazyliki św. Piotra. Z nami pozostał ks. Ryszard. Pozostali kapłani dostali się na miejsce celebry dzięki specjalnym wejściówkom przygotowanym wcześniej dla osób duchownych. Wszyscy głęboko przeżywaliśmy tę podniosłą uroczystość. Początkowo zajęliśmy miejsce daleko od telebimu licząc na dobre nagłośnienie. Później przemieszciliśmy się w inne, gdzie słyszalność była w miarę dobra a i widoczność na telebimie zadowalająca. Przed mszą świętą modliliśmy się, wczuwaliśmy się w atmosferę tłumy. Obok nas byli Włosi, Hiszpanie, Afrykańczycy. Wszyscy przybyli dla tego jednego Wielkiego człowieka. Plac św. Piotra zapełniony maksymalnie (250 tysięcy osób), sąsiadujące ulice i place, na całej długości via della Conciliazione. Środki przekazu podały, iż zgromadziło się 1,5 miliona osób. Wiele z tych osób nic nie widziało ani nie słyszało ze względu na miejsce, nisko ustawione telebimy i słabe nagłośnienie. A jednak trwali po kilka, kilkanaście godzin oczekując na mszę świętą beatyfikacyjną. Można by rzec – kolejny cud Jana Pawła II.

O godz. 10.00 na placu św. Piotra pojawił się Papież Benedykt XVI. Przejechał wzdłuż kilku sektorów błogosławiąc wiernych. Rozpoczęła się msza święta. Widzieliśmy na telebimach jak do Ojca Świętego podszedł jeden z rzymskich kardynałów i postulator procesu beatyfikacyjnego ks. prałat Sławomir Oder, by prosić o beatyfikację Papieża Polaka. Kiedy Ojciec Święty wygłosił tradycyjną formułę: „Mocą naszej władzy apostolskiej zezwalamy, aby Czcigodnemu Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II papieżowi przysługiwał tytuł błogosławionego” i zapowiedział, że święto liturgiczne błogosławionego Jana Pawła II obchodzone będzie 22 października rozległy się rzesiste brawa. Spotęgowały się one jeszcze bardziej w momencie odsłonięcia pięknego obrazu z nowym błogosławionym przygotowanego

na podstawie fotografii, wykonanej przez Grzegorza Gałązkę-polskiego fotografa, bodajże w 1989 roku. Kiedy zobaczyłem wokół siebie mnóstwo transparentów, flag narodowych i wielki entuzjazm ludzi, wzruszyłem się bardzo. Nie tylko ja zresztą. Wszyscy czuliśmy obecność Jana Pawła II, który spoglądał na nas z odsłoniętego obrazu (widzieliśmy tylko na telebimie) uśmiechał się i nam błogosławił. W ciszy i skupieniu słuchaliśmy homilii Ojca Świętego Benedykta XVI. Mieliśmy możliwość bezpośredniego tłumaczenia na język polski, dzięki posiadanym odbiornikom radiowym. Ojciec Święty mówił m.in.: „Oto nadszedł oczekiwany dzień; przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony. Pragnę skierować serdeczne pozdrowienia do was, którzy tak licznie przybyliście do Rzymu ze wszystkich stron świata dla tej szczególnej okazji (...)” Tę drugą Niedzielę Wielkanocną błogosławiony Jan Paweł II ogłosił Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Została ona wybrana na dzisiejszą uroczystość, ponieważ mój Poprzednik – z wyroku Opatrzności – oddał ducha Bogu właśnie w wigilię tej niedzieli. Ponadto dziś jest pierwszy dzień maja, miesiąca maryjnego, jest to również wspomnienie św. Józefa Robotnika. Wszystkie te okoliczności wzbogacają naszą modlitwę, pomagają nam, którzy jesteśmy jeszcze pielgrzymami w czasie i przestrzeni.(...) Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostolskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.(...) Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jedno z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii. Jeszcze dosadniej: przywrócił nam siłę wiary w Chrystusa, gdyż jest on Redemptor hominis, odkupicielem człowieka, co stało się tematem jego pierwszej encykliki i przewodnim wątkiem pozostałych. Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego.

Była to bardzo osobista homilia Papieża Benedykta, który jak sam stwierdził wiele lat współpracował z Janem Pawłem II „Już wcześniej miałem możliwość poznania i docenienia jego osoby, lecz od 1982 roku, gdy wezwał mnie do Rzymu na prefekta Kongregacji Nauki Wiary, przez kolejne 23 lata mogłem być przy nim i coraz bardziej go podziwiać.”

Ks. dziekan Władysław Trubicki przed trumną bł. Jana Pawła II
– 02.05.2011 r.



Monte Cassino – 02.05.2011 r.

Po zakończonych uroczystościach beatyfikacyjnych prze-mieściliśmy się ulicami Rzymu, przechodząc m. in. w pobliżu Zamku św. Anioła, położonego nad rzeką Tyber do polskiego kościoła św. Stanisława B.M. na via Botteghe Oscure, który od lat zajmuje się działalnością na rzecz Polonii włoskiej. Tutaj uczestniczyliśmy we mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II, sprawowanej pod przewodnictwem ks. dra Ryszarda Podporę.

Następnie udaliśmy się na Plac Wenecki mając przed sobą Ołtarz Ojczyzny. Po chwili odpoczynku i wspólnym zdjęciu autobusem miejskim przybyliśmy do Bazyliki S. Maria Degli Angeli e Dei Martini. Tutaj wysłuchaliśmy uroczystego koncertu dedykowanego błogosławionemu Janowi Pawłowi. Przemierzając Rzym zauważaliśmy liczne dekoracje, banery poświęcone osobie Jana Pawła II i dniu Jego beatyfikacji. Byliśmy tym bardzo zbudowani.

2 maja 2011 roku w godzinach rannych zwiedzaliśmy Bazylikę Krzyża Jerozolimskiego, w której znajdują się relikwie drzewa krzyża, który Chrystus niósł na Kalwarię. Uwagę naszą zwrócił krzyż znajdujący się w bocznej kaplicy, na którym widać Chrystusa po ukrzyżowaniu a na nim widoczne wszystkie rany, jakich doznał podczas męki drogi krzyżowej.

O godz. 9.30 byliśmy już na Placu św. Piotra. Dobiegały końca przygotowania do mszy świętej dziękczynnej za beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II. Trwaliśmy na modlitwie. Msza Święta przy wypełnionym po brzegi placu rozpoczęła się o godz. 10.30 pod przewodnictwem kardynała Tarcisio Bertone – sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, który na jej zakończenie przemówił po polsku, dziękując za przybycie do Rzymu na uroczystość beatyfikacyjną. Wraz z kardynałem mszę św. celebrowało bardzo wielu biskupów z Polski na czele z kardynałem Stanisławem Dziwiszem i arcybiskupem Józefem Michalikiem – przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Byli także biskupi innych krajów, mnóstwo kapłanów i wiernych – najwięcej Polaków. Mielśmy powody do dumy. Niektórym osobom z naszej grupy udało się po zakończonej mszy świętej znaleźć w Bazylice św. Piotra i pomodlić przez chwilę przy wystawionej trumnie Ojca Świętego Jana Pawła II.

W godzinach popołudniowych udaliśmy się na Monte Cassino. W czasie jazdy słuchaliśmy wspomnień o Janie Pawle II przekazanych nam przez naszych kapłanów. Jeden z nich – ks. kan. Zygmunt Lipski obchodził w tym dniu swoje imieniny. Odśpiewaliśmy całą grupą „Życzymy, życzymy”. Na Monte Cassino najpierw nawiedziliśmy klasztor benedyktyński, w którym znajdują się relikwie św. Benedykta i jego młodszej siostry św. Scholastyki.

Klasztor, który w czasie II wojny światowej został całkowicie zniszczony (ocalały jedynie krypty św. Benedykta i św. Scholastyki) był świadkiem bitwy pod Monte Cassino, w której

uczestniczył II Korpus polski pod wodzą generała Władysława Andersa. Byliśmy w miejscu, gdzie znajduje się grób generała i polskich żołnierzy poległych w obronie tego wzgórza. Odśpiewaliśmy hymn polski. Ks. kan. Zygmunt Lipski zaintonował „Czerwone maki” a mnie przypomniał się pobyt w tym miejscu w 1996 roku, kiedy to w strugach deszczu uczestniczyliśmy we mszy świętej, a po jej zakończeniu śpiewaliśmy właśnie tę pieśń. Byliśmy wtedy z pielgrzymką Akcji Katolickiej, a z naszej parafii wzięło w niej udział 18 osób. Wracając teraz z Monte Cassino podziwialiśmy piękne widoki na okolicę i miasto Cassino jadąc serpentynami po stromym zboczu. Odśpiewaliśmy również Litanię do Najświętszej Maryi Panny jako, że rozpoczął się miesiąc maj. Kiedy dojechaliliśmy do naszego hotelu w Fiuggi Terme czekała na nas uroczysta kolacja na zakończenie pobytu w Rzymie. Po króciutkiej nocy – pobudka nastąpiła o 2.00 w nocy – zjedliśmy śniadanie o nietypowej porze (2.30 – w nocy, a może już nad ranem) i udaliśmy się autokarem na lotnisko Fiumicino. Stamtąd o godz. 6.00 lot do Amsterdamu, godzinna przerwa i lot do Warszawy. W stolicy Polski szczęśliwie wylądowaliśmy przed południem 3 maja w święto Matki Bożej Królowej Polski. Następnie uczestniczyliśmy we mszy św. dziękczynnej za pielgrzymkę celebrowanej przez wszystkich kapłanów obecnych z nami w grupie. W drodze powrotnej do Lublina uroczysty obiad w Dworze Chotynia i pożegnanie ze wszystkimi z nadzieją ponownego spotkania.

Tą drogą pragnę bardzo serdecznie podziękować ks. dr Ryszardowi Podporę za wzorową organizację pielgrzymki, ks. Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu za propozycję wyjazdu i za te wszystkie dni wspólnie razem przeżyte podczas pobytu w Rzymie. Pozostałym kapłanom za ich świadectwo wiary i życzliwość. Wszystkim osobom będących w naszej grupie za serdeczność, otwartość, uśmiech, dobre słowo. Przyznam, że tworzyliśmy wspólnotę rozumiejących się ze sobą osób, którzy udali się na pielgrzymkę, by głęboko przeżyć beatyfikację naszego kochanego Papieża- Jana Pawła II. Wszystkim składam serdeczne Bóg zapłać.



Msza św. dziękczynna po powrocie do Warszawy

Zakończę słowami ks. Marka Łuczaka z Niedzieli nr 19-8.V.2011 r. str. 8 – artykuł: „Spogląda z Domu Ojca i nam błogosławi”

„To chyba pierwszy święty, z którym tyle osób miało kontakt. Niemal cała Polska uczestniczy w niezwykłym wydarzeniu, gdy mamy do czynienia z kimś, kogo dotykaliśmy, z kimś – dzięki komu świętość stała się niemal namacalna. Otarł się o męczeństwo, ale jednocześnie uwielbiał góry i dopóki mógł, jeździł na nartach. Cierpiał, ale jednocześnie kochał życie. Oby teraz był dla nas drogowskazem.”

Tekst i zdjęcia:

Adam Romański, ks. kan. Wł. Trubicki

WSPOMNIENIA Z PIELGRZYMKI DO ITALII



Na pierwszym planie autorka tekstu

Wyruszamy z Czerniejowa w drogę do Italii dnia 28 kwietnia br. około godz. 6.30 rano. Pierwsza przygoda, w okolicach Katowic padła klimatyzacja w autokarze, a w tej części Europy, do której zmierzamy bez dobrodziejstwa cywilizacji nie można się obyć. Po znalezieniu warsztatu i naprawie, mając prawie cztery godziny opóźnienia wyruszamy w dalszą drogę. Pierwszy nocleg – Czechy.

Następnego dnia o świcie wyruszmy na Wiedeń a dokładnie Kahlenberg. Po drodze mijamy winnice i wiatraki – stalowe straszdyła, które w większości stoją bezczynnie. W Wiedniu o tej porze roku kwitną paulownie i judaszowce u nas znane z magazynów ogrodnich. Kahlenberg to jedno z dwóch wzgórz, na których rozpościera się Wiedeń, a w miejscowym kościele św. Józefa modlił się król Jan III Sobieski przed wyruszeniem na bitwę z Turkami w 1683 r. W kaplicy kościelnej umieszczone są pamiątki, związane z osobą polskiego króla oraz herby wszystkich rodów szlacheckich, uczestniczących w wyprawie wojennej. Na Kahlenbergu uczestniczymy we mszy św. i jedziemy dalej. Ogromne wrażenie a nawet przerażenie wzbudza przejazd naprzemiennie estakadami wznoszącymi się kilkadziesiąt metrów na ziemią i tunelami wykutymi w litej skale, liczącymi niekiedy około 3 000 m. Przybywamy do Italii, która w tych akurat dniach wcale nie była słoneczna a i klimatyzacja nie była przesadnie potrzebna. Nocleg w dość zimnych rejonach w przepięknej miejscowości Pordenone (tam są same piękne miejsca, podobnie jak w Polsce).

Należałoby jeszcze wspomnieć o tym, że jadąc do kraju, w którym w menu występują owoce morza i inne „stworzenia” grupa nasza przygotowała się należycie na niedostatek jedze-

nia do tego stopnia, że bagaże ledwie pomieściły się w luku bagażowym autokaru a i tak trzeba je było układać w ściśle określonej kolejności. Pani Krystyna – pilotka pielgrzymki przyznała się później, że ogamęło ją lekkie przerażenie na widok tak obciążonej bagażami grupy, a było to jeszcze przed szaleństwem zakupów. Na dodatek każdego dnia nocowaliśmy w innym miejscu, więc codziennie odbywał się wyładunek i załadunek bagaży.

Po śniadaniu wyruszamy w dalszą drogę do Asyżu. Asyż, to cudowne miejsce dosłownie i w przenośni, związane z osobą i kultem św. Franciszka. Już z daleka urzeka bielą kamienia, z którego jest zbudowane. Czas zatrzymał się tutaj parę wieków temu. Zwiedzamy Bazylikę św. Franciszka oraz rosarium, w którym od stuleci rosną róże pozbawione kolców. Fenomenowi tego nie daje się, jak do tej pory, osiągnąć botanikom.

Następnie udajemy się do Rzymu, do którego podobno prowadzą wszystkie drogi. Autokar zostaje zaparkowany przy Stadionie Olimpijskim, a my wyruszamy pieszo na Plac Św. Piotra, na nocne czuwanie pielgrzymów. Czuwanie było w zasadzie walką o przetrwanie i bez przesady dodam, że cudem było to, iż nikt nie ucierpiał. W grupie naszej pielgrzymowała Pani licząca sobie przeszło 80 lat i dała radę. Niesamowicie, zważywszy na okoliczności. Całą noc staliśmy w niemiłosiernym ścisku przesuwając się po centymetrze do przodu. Nad ranem zaczęto wpuszczać pielgrzymów na Plac Św. Piotra. Ulegając naporowi tłumu zostaliśmy wepchnięci na Plac i tam uczestniczyliśmy w uroczystościach Beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Uroczystość ta i atmosfera panująca podczas mszy św. beatyfikacyjnej, pomimo wcześniejszych dość przykrych doświadczeń, była wspaniała i podniosła. Rozentuzjuszony tłum długo wiwatował na część Błogosławionego Jana Pawła II. Po uroczystościach zmęczeni ale pełni wrażeń udaliśmy się do Fiuggi na nocleg.

Wspomnę jeszcze o jednym aspekcie naszej pielgrzymki, o nowych nawykach, które powoli zaczęły wchodzić nam



Główna droga prowadząca do Placu Św. Piotra – 01.05.2011 r.



Msza św. w Manopello

w krew, a mianowicie o piciu wina podczas kolacji oczywiście. Siostry, u których mieliśmy nocleg, wytwarzały wino z winogron według tradycyjnej receptury. Nie dość, że delectowaliśmy się nim na miejscu, to jeszcze zaopatrzyliśmy się na zapas. Całe szczęście, że te zapasy już się wyczerpały.

Kolejny dzień naszej pielgrzymki i ponownie Plac Św. Piotra w nadziei, że uda nam się wejść do Bazyliki, gdzie była wystawiona trumna z ciałem Błogosławionego Jana Pawła II. Tkwiemy oczywiście dalej w ścisiku, ale po uprzednich przejściach, nie jest to żaden problem (nawet moja klaustrofobia jakby na chwilę odpuściła). Szczęście nam dopisuje i po kilku godzinach oczekiwania udaje się naszej grupie znaleźć w Bazylice św. Piotra. Wrażenie nie do opisania, przede wszystkim ogrom powierzchni, zdobień, miejsce w którym znajduje się grób Św. Piotra i najważniejsza dla nas pielgrzymów Polaków relikwia: doczesne szczątki „naszego” Papieża.

Realizując kolejny punkt naszej peregrinacji wyruszamy zdobywać Monte Cassino. Nie jest przesadą określenie zdobywać, bowiem topografia obszaru Italii obfituje w przeróżne wzniesienia i jednym z nich jest Monte Cassino. Wjazd na tą górę, jest dla osób bardziej wrażliwych wzrokowo, nie łąda wyzwaniami z powodu znacznej wysokości oraz ostrych serpentyn. Nie mniej jednak na szczyt docieramy cało i zdrowo co oznacza, że szczęście nam dalej dopisuje. Zwiedzamy Klasztor o. Benedyktynów, Cmentarz Żołnierzy Polskich poległych w bitwie o Monte Cassino, uczestniczymy we mszy św. oraz składamy białe-czerwone kwiaty na płycie pomnika ku czci poległych. W tym miejscu należy dodać, że w bitwie o to właśnie wzgórze zginął i tutaj spoczywa kapral Michał Kotuła, nasz rodak pochodzący z Załawcza.

Następnie udajemy się na kolejną górę Garzano, wyższą niż Monte Cassino ale o bardziej łagodnym zboczu, do miejscowości Monte San't Angelo. Zwiedzamy jedyne w swoim rodzaju Sanktuarium Św. Michała Archaniola. Schodzimy schodami, jakby do wnętrza ziemi do Bazyliki, która składa się z dwóch części: nagiej skały oraz wybudowanej przez człowieka nawy. Sanktuarium Św. Michała Archaniola jest jedyną świątynią na świecie, która nigdy nie została poświęcona ludzką ręką. Według przekazów, dokładnie 29 września 493 r. sam Św. Michał Archanioł dokonał poświęcenia świątyni i od tego czasu nosi ona miano Niebiańskiej Bazyliki.

Kolejny dzień naszej pielgrzymki. Wyjeżdżamy z Monte San't Angelo i udajemy się do San Giovanni Rotondo – miejsca kultu Św. Ojca Pio. Zwiedzamy Starą i Nową Bazylikę. Nowa Bazylika jest wybudowana z dużym rozmachem, zdolna pomieścić około 6000 wiernych, ale w moim odczuciu jest zbyt nowoczesna w swojej architekturze, nie daje możliwości właściwego skupienia i zatracę swój wymiar religijny. Schodzimy do Krypty Św. o. Pio, wyłożonej czystym złotem i przechodzimy obok sarkofagu, w którym znajduje się ciało Św. o. Pio. W San Giovanni Rotondo na szczególną uwagę zasługują stacje drogi krzyżowej, wykonane z metalu przez współczesnego artystę, bardzo wymowne w swoim przesłaniu. Mimo, iż okres Wielkiego Postu już się zakończył, odpowiadamy drogę krzyżową.

Następną miejscowością, do której zmierzamy jest Lanciano. Od ponad dwunastu wieków są tam przechowywane dowody jednego z pierwszych i największych cudów eucharystycznych przemiany hostii w Ciało, a wina w żywą Krew. Hostia – Ciało jest wielkości dużej hostii a wino – Krew to pięć nierównych i różnych co do kształtu i wielkości grudek. Badania wykazały, że Ciało jest prawdziwym ciałem a Krew prawdziwą krwią należącą do człowieka, mającą tą samą grupę krwi (AB). Ciało stanowią tkanki mięśnia sercowego. Po zwiedzeniu Kościoła Cudu Eucharystycznego uczestniczymy we mszy św. Udajemy się na nocleg do hotelu „Prater” w okolicach Pescary. Od Morza Adriatyckiego dzieli nas jakieś 200 metrów, więc idziemy poszaleć na plażę. Pomimo chłodu towarzyszącego nam od początku podróży co odważniejsi usiłują wejść do wody. Podziwiamy Morze Adriatyckie, zbieramy muszelki, kamienie na pamiątkę i degustujemy włoskie wino. Draceny, u nas rośliny pokojowe rosną tutaj na zewnątrz, osiągając ze cztery metry wysokości, kwitnąc obficie. Oprócz dracen rosną oliwki, figowce, araukarie i dorodna strelcja przed hotelem.

Kolejny punkt pielgrzymki to miejscowość Manopello. Zwiedzamy Sanktuarium Cudownego Oblicza Chrystusa. Niezwykła relikwia zwana Chustą z Manopello, przedstawiająca oblicze Chrystusa Zmartwychwstałego, spoczywa w gablocie nad ołtarzem. Przechodzimy po schodach ustawionych za ołtarzem oglądając relikwię z bliska. Niemiecka zakonnica siostra Blandina Paschalis Schlömer prowadząca badania nad Chustą dokonała odkrycia, iż twarz widniejąca na Chuście i twarz mężczyzny z Całunu Turyńskiego to ta sama twarz.

Wyjeżdżamy z Manopello i zmierzamy do Loreto, kolejnego celu naszej podróży. Zwiedzamy Bazylikę Matki Bożej z Domem Nazaretańskim. Polski zakonnik ciekawie opowiada historię Bazyliki i dzieje samego Domku Nazaretańskiego. Święty Domek



Cmentarz polskich żołnierzy w Loreto



Na koniec naszej pielgrzymki zwiedzaliśmy Wenecję

składa się z trzech ścian. Ścianę wschodnią, którą teraz zastępuje ołtarz, stanowiła skała pochodząca z grotty z Nazaretu. Został on sprowadzony statkiem przez rodzinę De Angelis (Aniołowie). Stąd powstała legenda, że to Aniołowie przenieśli Domek Maryi z Nazaretu. Zwiedziliśmy również Cmentarz Polskich Żołnierzy, na którym spoczywają żołnierze II Korpusu Gen. Andersa, którzy wyzwalali Ankone i Loreto. Nocleg z zastrzonym rygiorem u sióstr nazaretanek, czyli kto nie zdąży wrócić na godzinę dziesiątą nocuje na dworze. Zdążyli wszyscy, ale mimo to siostry o dziesiątej wyłączyły na chwilę światło dając do zrozumienia, że poważnie traktują ciszę nocną.

Do Loreto co roku pielgrzymuje kilka milionów ludzi, zwłaszcza chorych, bo „Święty Dom w Loreto to pierwsze sanktuarium o znaczeniu międzynarodowym poświęcone Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele wieków prawdziwe serce Maryjne chrześcijaństwa” (Błogosławiony Jan Paweł II). Natomiast wszystkim katolikom Loreto kojarzy się z litanią loretańską do Matki Boskiej.

Dzień przedostatni zaczynamy mszą św. odprowadzoną w Domku Nazaretańskim. Wrażenie niewysłowne, zwłaszcza jeżeli sobie uświadomimy, jaki ogrom historii przetrwały kamienie tego Domku. Przejazd do Rawenny i zwiedzanie Bazyliki San't Apolinare in Classe – dowód na to, że piękno może być również proste i surowe a nie tylko przepych o nim świadczy. Wenecja na zakończenie pielgrzymki. Bazylika Św. Marka nie do zdobycia, oczywiście z powodu tłumu głównie Polaków. Do tłumu i do Polaków w Italii już trochę przywykliśmy, więc zwiedzamy tą część miasta, która nie znajduje się pod wodą. Po zwiedzeniu stałego lądu, to jest Placu Św. Marka, zaokrętowaliśmy się na jednostce żeglugi wodnej tak zwanym tramwaju wodnym i przepłynęliśmy miasto, tak jak inne się przejeżdża. Głębokość kanału Grande, którym płyniemy wynosi ok. 6 metrów.

Dzień dziesiąty, wracamy do domu do Polski.

Po drodze planujemy kolejną pielgrzymkę, mocno wybiegając w przyszłość. Może następnym razem zgodnie z marzeniem księdza Krzysztofa opiekuna grupy do Ziemi Świętej?

Tekst i zdjęcia:

Mariola Matyjaszek-Kufel, Żabno

PAPIEŻ MOJEGO DNIA, ROKU RADOŚCI I SMUTKU...

Wędrowkę śladami Jana Pawła II zaczynam 16 października, w chwili wyboru na Stolicę Piotrową. Dzień i miesiąc jest czasem moich cielesnych urodzin, a rok 1978 także duchowych. Szczególną datę poprzedza rok 1920 wspólny, bo narodzin ważnych dla mnie osób: Jana Pawła II i mojej Mamy. Data smutku 2005 – styczeń odejście do Pana mojego Taty i kwiecień Ojca Duchowego Jana Pawła II.

Jan Paweł II – wielkość Tego Człowieka była magnesem przyciągającym do siebie ludzi całego świata i mnie także. Marzeniem tysięcy Polaków, było dotarcie do Stolicy Piotrowej. Maj 1992 jest czasem wyczekiwania na wyjazd do Rzymu. Na pierwszą swoją pielgrzymkę udałam się z Pallotynami i grupą z Akademii Medycznej w Lublinie. Rankiem około godziny 6.00 z ulicy Skaryszewskiej z Warszawy, po odprawieniu mszy świętej ruszamy przez Wiedeń na nasze szczęśliwe spotkanie. Podróż, którą odbywamy w scenerii budzącej się wiosny, zapachu kwiatów, śpiewu ptaków, piękna różnorodnego krajobrazu potęguje nasze wyczekiwanie. Zaopatrzeni przez Ojców Pallotynów w bogatą wiedzę dotyczącą Rzymu i poszczególnych miast włoskich, zdążamy ku upragnionemu celowi. Każda chwila to nowe wyzwanie ubogacone różnorodnymi przeżyciami. Nasyceni bogactwem wrażeń wyczekujemy naszego wielkiego dnia. W samym Rzymie zatrzymujemy się kilka dni, by przygotować się do głębokiego spotkania z Janem Pawłem II. Świat nauki tak bliski Papieżowi, więc jesteśmy pewni audyencji indywidualnej. Plany Boskie są inne, dowiadujemy się o pierwszych kłopotach ze zdrowiem i to, co miało być bliskie, staje się bardziej odległe. W ostateczności jesteśmy w Bazylice Świętego Piotra. Wczesnym rankiem cała nasza grupa udaje się z flagą narodową na Plac

Świętego Piotra. Czas oczekiwania na wejście zapełniamy modlitwą i śpiewaniem polskich pieśni. Chwile biegną szybko i wreszcie nadchodzi oczekiwany moment, kiedy straż po szczegółowym sprawdzeniu wpuszcza nas do Bazyliki. Zajmujemy najbardziej dogodnie miejsca na bliskie spotkanie. Stojąc tam, w sercu Kościoła Rzymsko-Katolickiego, nie jestem świadoma upływu chwili. Wielki szum i ruch uświadamia mi, że za moment pojawi się postać w bieli. Wśród okrzyków, braw i wielkiej euforii wytykając wzrok widzę postać Jana Pawła II. Odległość zetraca się i wielkość postaci nabiera realnych kształtów. Dotykając poszczególnych rąk, Papież zbliża się do naszej grupy. Obok mnie jest moja serdeczna przyjaciółka Sercanka. Jan Paweł II zatrzymuje się przy nas i pyta „Skąd jesteście?”. Mimo, że mamy flagę biało-czerwoną głos zastyga w gardle i tylko jesteśmy w stanie powiedzieć – z Polski. Zosia (siostra Halina – takie ma imię zakonne) całuje Papieża w pierścion Rybaka. Moje przeżycie jest tak wielkie, że zdołałam tylko uściskać dłoni. Zatrzymana w kadrze chwila po chwili świadczy o głębi przeżycia. Wygląda to, na kliszy fotograficznej Artura Mari mniej więcej tak: wielkie napięcie zbudowane wraz ze zbliżającą się sylwetką, radość utrwalona w geście uścisku i łzy szczęścia w dalszych klatkach filmu. Tyle zapisał fotograf. Serce moje daje większy zapis. Dotyk ten sprawia wielkie ubogacenie mojego wnętrza i daje siły na dalsze chwile biegnących lat. Zdarzenia powtarzające się jak w kalejdoskopie, tworzą kobierzec poszczególnych pór roku. Ze zdziwieniem stwierdzam upływ czterech lat i ponowne zbieranie sił na wyprawę do Wiecznego Miasta. Rok 1996 staje się wyznacznikiem spotkania tym razem także w Bazylice z Duchowym Ojcem. Nauczona pewnych gestów ruszam ku

przygodzie zabarwionej myślami sprzed laty. Tak jak kiedyś stałem pełna niepokoju, co tym razem przyniesie błogosławiona chwila. Upływ czasu, zdarzenia kolejnych lat, sygnalizują zdrowotne problemy naszego Kochanego Ojca. Dojrzałość myśli powoduje jeszcze głębsze przeżycie дарowanych dni na Placu Świętego Piotra. Tak jak przed laty, muśnięcie ręki powoduje radość wezbranego serca pełnego uczuć wszelakich. Przybywając z kolejnej podróży nie jestem świadoma tego, że powrót w te strony będzie bardzo bolesny. Rok 2009 staje się kłamrą zamykającą moje powroty do Rzymu. Jadę tam, by na grobie naszego, a także mojego Ojca Duchowego składać modlitwy przetykane nutą osamotnienia. Klęcząc wiem, że jest to mój ostatni powrót do Wiecznego Miasta, by symbolicznie pożegnać się z Ojcem Świętym. Tak, jak do grobu moich rodziców, idę po ostateczne błogosławieństwo na nieznane mi lata, które przyjmuję mimo ciężaru zdarzeń. Wdzięczna Bogu za te wszystkie powroty, umocniona siłą zza grobu, niosę swoje sieroctwo ku innym z nadzieją, że starczy mi sił do życiowych zmagani. Wiek, w którym przyszło mi żyć jest szczęśliwym czasem. Pokolenie naszych ojców,



Plac i Bazylika Świętego Piotra – 01.05.2011 r.

nas i młodych ciałem, duchem miało to szczęście oddychać atmosferą naszego Wielkiego Rodaka, który swą mocą za życia i zza grobu, zostawiając nam swój testament, pozwala z podniesioną głową kroczyć ku chwilom ogłoszenia Świętym.

Bogumiła Maria Waga
Fot. M. Matyjaszek-Kufel

Mgr Artur Lis

2011 ROKIEM PRYMASA TYSIĄCLECIA STEFANA WYSZYŃSKIEGO (1901–1981)



Artur Lis

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli nad Bugiem (na pograniczu Podlasia i Mazowsza), jako drugie dziecko Stanisława (organisty) oraz Juliany (z domu Karp) Wyszyńskich. W 1910 roku rodzina przeniosła się do Andrzejewa, gdzie zmarła mu matka. Ojciec, aby zapewnić dzieciom opiekę, ożenił się ponownie z Eugenią Godlewską.

Stefan uczęszczał do szkoły podstawowej z rosyjskim językiem nauczania. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży (gdzie przeniósł się po wybuchu I wojny światowej) wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku (1920–1924). Zmagał się wtedy ze swym słabym zdrowiem, co opóźniło trochę jego święcenia kapłańskie, które przyjął 3 sierpnia 1924 roku (z rąk biskupa Wojciecha Owczarka). Po roku pracy diecezjalnej biskup włocławski skierował go na dalsze studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski (1925–1929). Rozpoczął studia ekonomiczne i socjologiczne, następnie przeniósł się na Wydział Prawa Kanonicznego. W czerwcu 1929 roku doktoryzował się z prawa kanonicznego, obroniwszy pracę pt. „Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły”. W 1930 roku został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Działal też w redakcji miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”, na Uniwersytecie Robotniczym i w sodalicii mariańskiej.

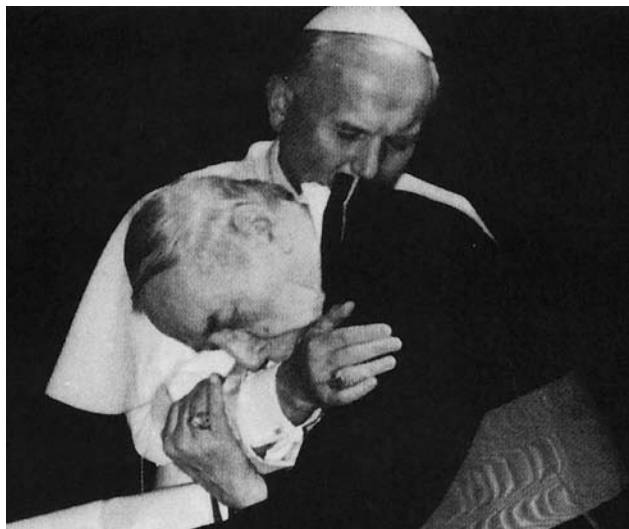
Po wybuchu II wojny światowej, na wyraźne polecenie swoich zwierzchników, opuścił Włocławek, unikając w ten sposób aresztowania. Lata wojny spędził m.in. jako opiekun ociemniałych w Kozłowie i w Żuławie. Najdłużej przebywał w podwarszawskich Laskach. Na początku 1945 roku wrócił do Włocławka. Jak wielu innych kapłanów przystąpił do odbudowy życia religijnego w diecezji. W tym samym roku został rektorem seminarium, podjął też obowiązki redaktora tygodnika diecezjalnego „Ład Boży”.

Wiadomość o nominacji na biskupa lubelskiego zaskoczyła go (nominacja biskupa 25 marca 1946, sakra biskupa 12 maja z rąk prymasa Augusta Hlonda). Został wtedy jednocześnie najmłodszym członkiem Episkopatu Polski. Posługę biskupią pełnił w latach 1946–1948. Był jednocześnie administratorem diecezji i wielkim kanclerzem KUL. 12 listopada 1948 roku Pius XII mianował Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim i prymasem Polski. Swoje obowiązki arcybiskup Wyszyński wypełniał w bardzo trudnym okresie politycznym – podjętej przez komunistów wzmożonej walki z Kościołem. Miał jednak rozległe pełnomocnictwa papieskie pozwalające mu na sprawowanie samodzielnych rządów w Kościele polskim. Obejmowały one m.in. prowadzenie rozmów z władzami państwowymi, inicjatywę przy nominacjach biskupów, opiekę nad wiernymi obrządku greckokatolickiego, nad Polakami na Wschodzie i kapelanami wojskowymi, a od 1965 roku nad emigracją polską. Wyszyński zmuszony był prowadzić politykę ustępstw wobec władzy komunistycznej. Wobec groźby eliminacji Kościoła z życia publicznego prymas stał się rzecznikiem podpisania

z władzami deklaracji normującej pozycję katolików w państwie. Efektem prac Komisji Mieszanej działającej od 5 sierpnia 1949 r. było podpisanie tzw. porozumienia z 14 kwietnia 1950 roku.

Na konsystorzu 12 stycznia 1953 roku Prymas Wyszyński został kardynałem. Nie mógł jednak osobiście odebrać kapelusza kardynalskiego, gdyż władze polskie odmówiły wydania mu paszportu. 9 lutego 1953 r. władze wydały dekret zobowiązujący kapłanów i biskupów do składania ślubowania na wierność Polsce Ludowej i przyznającej sobie prawo do obsady wszystkich stanowisk duchownych w Kościele. Nie godząc się z ogłoszonym dekretem, 8 maja 1953 r. prymas wystosował do prezydenta Bolesława Bieruta słynny memoriał „Non possumus” (łac. nie możemy). W nocy 25 września 1953 r. arcybiskup Wyszyński został aresztowany w swej warszawskiej rezydencji przy ul. Miodowej 17. Przebywał w następujących miejscach odosobnienia: Rywałd (25 września 1953 – 12 października 1953), Stoczek Warmiński (12 października 1953 – 6 października 1954), Prudnik (6 października 1954 – 27 października 1955), Komańcza (27 października 1955 – 26 października 1956). W okresie uwięzienia kardynał opracował wiele ważnych inicjatyw duszpasterskich związanych z kultem maryjnym, który następnie sam lub za pośrednictwem Episkopatu Polski wprowadził w życie: Jasnogórskie Śluby Narodu odczytane w święto Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia 1956 r., program Wielkiej Nowenny (1957-1965) połączony z peregrynacją kopii obrazu Czarnej Madonny po parafiach, mający na celu przygotowanie narodu do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, obchody Roku Milenijnego (1966-1967), w których punktem kulminacyjnym było uroczyste oddanie narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i na świecie, dokonane na Jasnej Górze 3 maja 1966 r. oraz przygotowania do obchodów sześćsetlecia obecności Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze (1976-1982).

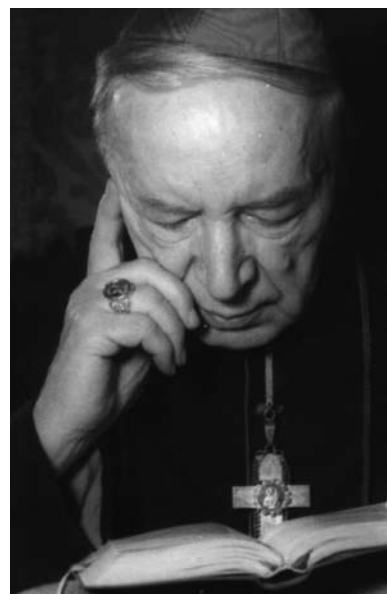
Wobec napiętej sytuacji polityczno-społecznej w naszym kraju, prymas Wyszyński podejmował starania mające na celu łagodzenie konfliktów. W 1968 roku potępił bicie studentów przez komunistów, a także krytykował kampanię antyżydowską, prowadzoną przez władze a szkodzącą dobremu imieniu kraju. Wyszyński wielokrotnie był atakowany przez komunistyczną prasę, m.in. z powodu listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 roku, wysłanego na zakończenie obrad Soboru Watykańskiego II. W tym samym czasie rósł autorytet prymasa w Kościele powszechnym, szczególnie od Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Po wyborze Jana Pawła II na Stolicę Piotrową powszechnie uważano, że było to także zasługą prymasa i jego autorytetu. Podkreślał to wielokrotnie



Jan Paweł II i Prymas Stefan Wyszyński

sam papież. Prymas popierał utworzenie NSZZ „Solidarność”.

Wiosną 1981 roku badania lekarskie potwierdziły u prymasa śmiertelną chorobę. W połowie maja 1981 r. po raz ostatni spotkał się z biskupami. 28 maja 1981 roku, w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński zmarł. Miał 80 lat. 57 przeżył w kapłaństwie, 35 lat był biskupem, 32 lata arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem



Prymas Stefan Wyszyński w 1981 roku

Polski, 28 lat członkiem Kolegium Kardynalskiego. 29 maja 1989 r. z inicjatywy Jana Pawła II, rozpoczął się proces beatyfikacyjny prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Tekst i zdjęcia: mgr Artur Lis
nauczyciel historii w Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II

Ważniejsza literatura:

- A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński – świadek wiary*, t. 1-5, Gniezno 1999-2001;
- P. Kądziela, *Kościół a państwo w Polsce 1944-1965*, Wrocław 1990;
- A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński (1901-1981)*, Warszawa 1994;
- M. P. Romaniuk, *Prymas Wyszyński: biografia i wybrane źródła*, Gniezno 2001; *Wspomnienia o Stefanie Kardynale Wyszyńskim: czas nigdy go nie oddali*, red. A. Rastawicka i B. Piasecki, Kraków 2001;
- A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003;
- Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974*, Paris 1975;
- Listy pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu Polski 1975-1981*, Paris 1988;
- P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992;
- B. Bartłomiej, *Sacrum czy profanum? Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949-1966)*, Warszawa 2002;
- B. Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982;
- B. Pylak, *Stefan Wyszyński Biskup Lubelski 1946-1949*, Lublin 2000;
- P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 1-8, Warszawa 1995-2000;
- Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953-1956)*, red. B. Piec, Warszawa 2001;
- D. Thiret, *Marks czy Maryja? Komuniści i Jasna Góra w apogeum stalinizmu (1950-1956)*, Warszawa 2002;
- S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990;
- S. Wyszyński, *Początki nauczania społecznego (1934-1939)*, Warszawa 2001;
- S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paris 1982;
- Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944-2002*, Radom 2003;
- J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997;
- J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2003.

Z ŻYCIA PARAFII – MAJ-LIPIEC 2011 R.



03.05.2011 r. – Kościół św. Dominika

1 maja przeżywaliśmy beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II. Z tej racji, aby umożliwić wszystkim oglądanie transmisji z Rzymu, w naszym kościele zostały zmienione godziny odprawiania mszy świętych. Trzy osoby z naszej parafii, uczestniczyły bezpośrednio w Rzymie, w tych uroczystościach (relacje w numerze). Blisko 50 osób wyjechało do Łagiewnik.

3 maja tradycyjnie obchodziliśmy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, połączoną z kolejną rocznicą uchwalenia Konstytucji 3-maja. We mszy świętej o godz. 10⁰⁰, odprawionej pod przewodnictwem ks. Huberta Czarneckiego z Lublina, wzięły udział poczty sztandarowe, władze gminne i samorządowe z Wójtem P. Eugeniuszem Krukowskim i Przewodniczącym Rady Gminy P. Tadeuszem Albiniakiem, młodzież szkolna, dyrektorzy szkół i instytucji, kombatancki. Bardzo licznie przybyli strażacy w przeddzień święta swojego patrona św. Floriana. W kościele młodzież Szkoły Podstawowej przedstawiła okolicznościowy program a w Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej, odbył się koncert pieśni patriotycznych, przygotowanych przez orkiestrę z Zaburza.

8 maja w naszej parafii miała miejsce uroczystość I Komunii Świętej dzieci klas drugich. Do swojego serca po raz pierwszy przyjęło Pana Jezusa 36. dzieci. Przez cały tydzień dzieci wraz ze swoimi rodzicami, uczęszczały na msze święte i nabożeństwa majowe w ramach „Białego Tygodnia”. Dzieci komunijne wyjechały na pielgrzymkę do Kalkowa-Godowa, a rocznicowe, do Sanktuarium maryjnego w Kodniu.

Organizatorem wyjazdów, był odpowiedzialny za przygotowanie dzieci do I Komunii świętej ks. Marcin Bogacz.

14 maja święcenia diakonatu przyjął nasz kleryk Tomasz Rutkowski. Uroczystość miała miejsce w kościele św. Jana Chrzciciela w Bychawie.

18 maja o godz. 9⁰⁰ odprawiona została uroczysta msza święta dziękczynna za beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II, połączona ze świętem Gimnazjum noszącego imię naszego błogosławionego. Mszę świętą odprawił i kazanie wygłosił ks. Prałat dr Marek Słomka – Rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie (relacja w „Dominiku Turobińskim”).

28 maja odbyła się Archidiecezjalna pielgrzymka ministrantów do Chełma. Wzięło w niej udział ok. 20 ministran-

tów i lektorów z ich opiekunem ks. Marcinem Bogaczem.

12 czerwca w uroczystość Zesłania Ducha Świętego kazania w naszej parafii głosił ks. dr Andrzej Parusiński – wikariusz z parafii św. Piotra i Pawła w Równem na Ukrainie. Mówił o specyfice swojej pracy duszpasterskiej, o przeszłości w której katolicy mieszkający na Wschodzie tak bardzo ucierpieli z powodu wyznawanej wiary, jak również o czasach współczesnych, niosących nadzieję.

W tym dniu również sprawowana była msza święta w intencji Stronnictwa „Piaś” – która to organizacja przygotowała Święto Ludowe w Turobinie. Prezes Stronnictwa P. Zdzisław Podkański wraz z małżonką, jak i innymi, osobami uczestniczył we mszy świętej i przewodniczył późniejszym uroczystościom, które miały miejsce w Remizie OSP.

18 czerwca odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę. Z naszej parafii wzięło w niej udział 28 osób. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na chwilę w sanktuarium maryjnym w Gidlach.

19 czerwca licznie braliśmy udział w odpuszczeniu parafialnym ku czci Trójcy Przenajświętszej.

Sumę odpustową odprawił i kazania przez cały dzień głosił ks. Hubert Czarnecki – notariusz Kurii Metropolitalnej i Kapelan Domu Samotnej Matki w Lublinie. Podczas odpustu mogliśmy adorować i ucałować relikwie błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II, przywiezione z Seminarium Duchownego w Lublinie. Na mszy świętej o godz. 12⁰⁰ dzieci przeżywały rocznicę I Komunii Świętej.

23 czerwca w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciał) mszy świętej o godzinie 10⁰⁰ przewodniczył i kazania przez cały dzień głosił ks. Prałat Karol Serkis, który w tym roku obchodzi jubileusz 50. lecia święceń kapłańskich. Były życzenia i kwiaty.

Przy pięknej i słonecznej pogodzie ulicami Turobina przeszła procesja do czterech wcześniej przygotowanych ołtarzy. Śpiewem przewodniczył chór parafialny.



Pierwszy z lewej ks. dr Andrzej Parusiński



18 czerwiec 2011 r. – Wały jasogórskie – pielgrzymka Akcji Katolickiej

Przez cały tydzień w ramach oktawy Bożego Ciała odbywały się procesje wokół kościoła. Uroczyste zakończenie oktawy miało miejsce 30 czerwca.

W przeglądzie piosenki religijnej w Bychawie – 26 czerwca 2011 wziął udział nasz chór parafialny.

50 osób uczestniczyło w pielgrzymce Czcieli Bożego Miłosierdzia do Lichenia, jaka miała miejsce w dniach 6-7 lipca.

W miesiącu czerwcu w kościele parafialnym stolarz P. Józef Kańkowski z Zagrobla zamontował dwie podłogi w bocznych ławkach w prezbiterium i dwie podłogi w starych ławkach w nawie głównej.

Przygotował: Adam Romański

Zdjęcia:

**ks. kan. Władysław Trubicki,
Adam Banaszak**

WOLA BOŻA

*Jezus nauczył nas
modlitwy „Ojciec nasz”.
Kiedy nastanie mrok,
z ufnością wzniesmy wzrok.*

*Bóg nie opuści nas,
pomocną poda dłoń.
Ojciec wysłucha nas,
obdarzy łaską swą.*

Pan Jezus nauczył nas, jak mamy modlić się. Jest to modlitwa „Ojciec nasz”.

Codziennie powtarzamy te słowa „...bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi...”.

Wiemy jednak, że niekiedy jest nam trudno Bożą wolę wypełnić. Gdy przychodzą ciężkie chwile, gdy trzeba nam zmierzyć się z cierpieniem, chorobą lub utratą bliskich.

Nie bardzo wiemy też, jak zachować się i co powiedzieć komuś, kto zмага się z przeciwnościami losu, komuś z rodziny czy przyjaciół.

Zdaję sobie sprawę z tego, jak trudny jest ten temat. Ale okoliczności sprawiły, żeby się zastanowić nad tym problemem.

Otóż mała, dwu i pół letnia dziewczynka zachorowała na białaczkę. Choroba dotknęła całą rodzinę. Diagnoza zapadła, dziecko czekają wyczerpujące zabiegi, aby tylko udało się chorobę opanować. Sytuacja dotyczy przeżyć koleżanki.

Niedawno los nie oszczędził znajomych. Ich synowie jechali samochodem, który rozbił się. Zginęło dwóch braci w wieku około dwudziestu lat.

Co powiedzieć ich rodzicom?

Naszym zadaniem jest być z tymi, którzy cierpią.

Jezus nas naucza, aby cieszyć się z tymi, którzy się radują i wspierać tych, którzy się smucą.

Należy wspierać „obolałych” swoją obecnością, dobrym słowem, być gotowym by pomóc na tyle, na ile będzie to możliwe. To, co możemy na pewno zrobić, to modlić się za nich, by wytrwali w tym trudnym dla nich czasie, polecać ich miłosierdziu Bożemu i opiece Matki Bożej.

Trzeba prosić Pana Boga o pomoc z ufnością. Wierzyć, że nas wysłucha. Wierzyć w Jego moc i wyczekiwać

z nadzieją. „Konieczna jest wiara by przyjąć Boży ratunek”, jak pisze ks. Tomasz Jaklewicz.

Papież Jan Paweł II powiedział: „...odповідzią musi być zawsze, na każdą prośbę jeden zasadniczy dar: Ojciec daje Ducha Świętego (...). A dając ten największy Dar, nigdy nas nie zawodzi. Bo chociaż czasem, a nawet często, nie otrzymujemy tego, o co bezpośrednio prosimy, jeżeli otrzymamy ten największy Dar, to w nim otrzymamy także wszystkie inne, chociaż nie zawsze sobie to uświadomimy (...).

Pan Bóg najlepiej wie, co jest dla nas dobre. Nam się nieraz wydaje, że wiele spraw przebiega niezgodnie z naszymi planami, ale później okazuje się, że to właśnie przynosi nam pożytek. Patrzymy krótkowzrocznie, myślimy o tym co jest teraz, a nie o tym co będzie. Natomiast Pan Bóg myśli dalekosiężnie.

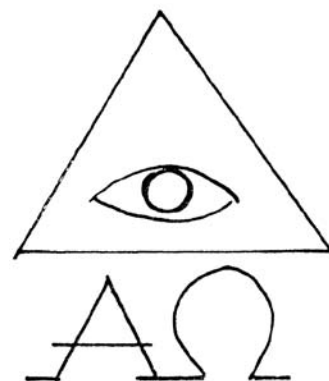
Oto słowa Jana Pawła II, skierowane do ludzi starszych: widzę opatrnościową i miłosierną dłoń Boga Ojca, który najlepiej kieruje wszystkim, co istnieje i „wysłuchuje (...) wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą” (1 J 5,14).

A oto co napisał John Eldredge w książce p.t. „Dzikie serce”.

„Większość z nas błędnie interpretuje życie i to, co od dawna robi Bóg” i przytacza słowa swojego pacjenta – „myśle, że po prostu staram się zmusić Boga, żeby sprawił, by moje życie było łatwiejsze”. Autor twierdzi, że ów mógłby przemawiać w imieniu nas wszystkich.

„Zadajemy złe pytania. Większość z nas pyta „dlaczego dopuściłeś, żeby mi się to przydarzyło?”. Albo „dlaczego nie pomogłeś mi ... odnieść sukcesu?, ... naprawić małżeństwa?...”. A należałoby zapytać raczej „czego próbujesz mnie nauczyć? Co chcesz, żebym zrozumiał?”

Zofia Gontarz, Chełm



BYŁO TAKIE NIETYPOWE DYKTANDO...



Zaproszenie
na Konkurs Ortograficzny

Pomysł, którego nie było dotychczas w historii szkoły a nawet Gminy. Dyrektor szkoły zaakceptował ten pomysł zgłoszony przez nauczycieli, zasięgając następnie opinii wśród przedstawicieli i szefów różnych instytucji odnośnie jego realizacji. Opinie z zewnątrz okazały się bardzo pozytywne.

Powołana została komisja w składzie:

1. **Mariola Wolanin** – nauczyciel j. polskiego jako przewodnicząca,
2. **Wioletta Polska** – nauczyciel historii i wicedyrektor szkoły,
3. **Teresa Flis** – nauczyciel j. polskiego,
4. **Bożena Białek** – nauczyciel bibliotekarz, która następnie opracowała szczegółowy regulamin i zaproszenia. W rezultacie konkurs przyjął nazwę: „**Gminny Mistrz Ortografii 2011**”.

Do konkursu zgłosiło się 19 uczestników z różnych instytucji. Konkurs odbył się 29.03.2011 r. w Szkole Podstawowej w Turobinie. Zgodnie z regulaminem nagrodzonych zostało 5 najlepszych prac.

Lista osób zgłoszonych do konkursu:

1. **Agnieszka Golec** – SP Gródki
2. **Jolanta Dzwolak** – SP Gródki
3. **Urszula Jarmuł** – SP Czernięcin
4. **Bożena Flis** – SP Czernięcin
5. **Zbigniew Derkacz** – SP Czernięcin
6. **Małgorzata Kiecha** – Ośrodek Zdrowia w Turobinie
7. **Jadwiga Bizior** – Ośrodek Zdrowia w Turobinie
8. **Barbara Kołodziej** – Gmina Turobin
9. **Magdalena Gawda** – Gmina Turobin



Uczestnicy dyktanda – Turobin 29.03.2011 r.

Dyktando dla dorosłych, to była jedna z pierwszych, luźnych myśli, które zostały wypowiedziane na jednym z posiedzeń Rady Pedagogicznej, podczas dokonywanej analizy osiągnięć naszych uczniów, w ramach przygotowania do sprawdzianu klas szóstych.

Myśl ta zaczęła coraz bardziej dojrzewać, a następnie przerodziła się w konkretny pomysł, aby zorganizować w szkole dyktando z udziałem reprezentantów różnych instytucji działających na terenie naszej gminy.

10. **Jadwiga Tomaszek** – Rada Gminy w Turobinie
11. **Adam Romański** – Rada Gminy w Turobinie
12. **Beata Wnuk** – SP Turobin
13. **Małgorzata Siejko** – SP Turobin
14. **Elżbieta Mamona** – SP Turobin
15. **Zofia Matysiak** – Przedszkole w Turobinie
16. **Maria Omiotek** – Gimnazjum w Turobinie
17. **Jadwiga Pizoń** – Gimnazjum w Turobinie
18. **Elżbieta Batorska** – LO w Turobinie
19. **Zofia Zwolak** – LO w Turobinie

Na apelu szkolnym w dniu 07.04.2011 r., w obecności całej społeczności uczniów zostały uroczystie wręczone nagrody i wyróżnienia tym, którzy osiągnęli najwyższe wyniki.

NAJWYŻSZE TROFEA I TYTUŁY UZYSKAŁY PANIE:

1. **Maria Omiotek** – I miejsce i tytuł: „**Mistrza Ortografii Polskiej**”
2. **Agnieszka Golec** – II miejsce i tytuł: „**I Wicemistrza Ortografii Polskiej**”
3. **Zofia Zwolak** – III miejsce i tytuł: „**II Wicemistrza Ortografii Polskiej**”



P. Maria Omiotek – Gminny Mistrz Ortografii 2011 r.

WYRÓŻNIENIA UZYSKAŁY PANIE:

1. **Małgorzata Siejko**
2. **Barbara Kołodziej**

W kronice szkoły zapisano:

- Przedsięwzięcie oryginalne i nietypowe w środowisku lokalnym,
- Pożyteczne, wyrażające troskę o kulturę i poprawność języka polskiego,
- Dające bardzo dobry przykład dzieciom i nie tylko...
- Mające charakter kształcący, sprawdzający samego siebie, trochę zabawowy, a nade wszystko integracyjny

Wszystkim jeszcze raz serdecznie gratulujemy i zapraszamy do następnej edycji w przyszłym roku szkolnym szerszą rzeszę uczestników.

Opracował:
Dyrektor Zespołu
Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie
mgr Wiesław Białek

Od Redakcji:

Kiedy odbywało się w szkole nietypowe dyktando, poprzedni numer „Dominika Turobińskiego” był już złożony, stąd powyższy materiał w obecnym numerze.



Było takie nietypowe dyktando

GIMNAZJALIŚCI W HOŁDZIE JANOWI PAWŁOWI II



Podczas święta szkoły 18.05.2011 r. – przemawia Wójt Gminy Eugeniusz Krukowski

18 maja 2011 roku Gimnazjum w Turobinie obchodziło swoje święto: 5. rocznicę nadania Szkole imienia Jana Pawła II.

Data znamienna, ponieważ przypadła w dniu urodzin naszego papieża. W tym roku uroczystość miała szczególny wymiar i charakter, ponieważ młodzież i cała społeczność szkolna mogła już czcić od 1 maja błogosławionego patrona – Jana Pawła II.

Obchody rozpoczęła msza św. w naszym kościele, w trakcie której homilię wygłosił zaproszony Rektor Seminarium Duchownego w Lublinie ks. dr Marek Słomka. Obecny był również ks. dziekan Władysław Trubicki.

Wzięli udział także wszyscy zaproszeni goście m.in.: Wójt Gminy Turobin Eugeniusz Krukowski, Sekretarz Gminy Wiesław Polska, Przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Albiniaś oraz dyrektorzy i uczniowie szkół z Turobina.

Po mszy św. wszyscy udali się do budynku szkoły. W sali gimnastycznej uczniowie klas I-II Gimnazjum pod przewodnictwem Pani Moniki Szymańskiej przygotowali piękną część artystyczną połączoną z prezentacją multimedialną pt. „Jan Paweł II – droga do świętości”.

Ostatnim punktem uroczystości był poczęstunek.

*Przygotowała P. Edyta Misztal
Fot. Artur Lis*

EGZAMIN MATURALNY W SESJI WIOSENNEJ 2011 W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W TUROBINIE

Egzamin Maturalny w Liceum Ogólnokształcącym w Turobinie zdało 90% maturzystów (w województwie lubelskim – 85%), uzyskując wysokie średnie.

Z przedmiotów obowiązkowych tj. języka rosyjskiego, języka angielskiego i języka niemieckiego zdawalność jest wyższa niż w kraju i województwie lubelskim. Pozostałe 10% maturzystów to 4 osoby, które nie zaliczyły pisemnego egzaminu z jednego przedmiotu i będą ponownie zdawać w sesji poprawkowej w sierpniu br.

Znamiennym przykładem osiągnięć naszych maturzystów jest fakt, że przedmiot, na który dzisiaj się stawia – matematykę zdało w liceum turobińskim 94%, zaś w okręgu krakowskim średnia zdawalność wynosi 79%, natomiast w województwie lubelskim 77%.

Na uwagę zasługuje również stuprocentowa zdawalność języków obcych wybieranych jako przedmioty obowiązkowe, gdzie uzyskane przez maturzystów wyniki są wyższe niż w kraju, np. z języka angielskiego średni wynik wynosi 82%.

Spośród przedmiotów ogólnokształcących wybieranych jako dodatkowe należy podkreślić wysokie wyniki uzyskane z chemii i biologii zdawanych na poziomie rozszerzonym.

Wyniki uzyskane na tegorocznej maturze stawiają nas w czołowie szkół ponadgimnazjalnych powiatu biłgorajskiego.

*Przygotował Marek Majewski
– dyrektor ZSOiZ w Turobinie*

„ZATRZYMAJ SIĘ NA CHWILĘ I POMYŚL, PO CO ŻYJESZ...”

Przydrożne kapliczki i krzyże na trwale wrosły w nasz krajobraz. Drewniane, murowane, skromne, czasem trochę zaniedbane. Poświęcone są Matce Bożej, Jezusowi Chrystusowi i innym świętym. Każda z nich ma swoją niezwykłą historię. Wznoszono je z wdzięczności, miały chronić od nieszczęść, bądź upamiętnić jakieś ważne wydarzenie. Kapliczki i krzyże zaświadczały o naszej wrażliwości na sprawy Boże, mówią o patriotyzmie i miłości do bliźnich. Wyrastają więc z religijnej tradycji okolicznych ludzi i są żywym świadectwem ich wiary. To małe ukwiecone świątynie, przy których przejeżdżający bądź przechodzący mężczyźni uchylają czapki, a kobiety czynią znak krzyża na czole. Każdy może przystanąć, pomodlić się, zadumać nad przemijającym czasem.



W trakcie prac montażowych przy nowych krzyżach – Żabno 05.05.2011 r.

W mojej rodzinnej wsi Żabno też są krzyże, ja naliczyłam ich 10. Są również dwie kapliczki, jedna w Kol. Żabno. Cztery krzyże „staruszki”, bo z 1916 roku, dwuramienne zniszczone przez czas, pogodę, pochylone mające po 95 lat. Na trzech nie było już wizerunku Chrystusa. Jeden z nich stał tylko dzięki temu, że był przywiązany do kasztana. Nie można było z niego nic odczytać. Czwarty wprawdzie wymieniony w 1988 roku, ale nie zabezpieczony impregnatem i wkopany od razu do ziemi groził przewróceniem, gdyż grzyb i woda zrobiły swoje. Krzyż ten stał na środku wsi.

Nie tak dawno powstał pomysł odnowienia 3 krzyży z 1916 roku i tego z 1988 roku. Była dyskusja, aby postawić krzyże metalowe, ale jeden z mieszkańców wsi, zresztą słusznie powiedział, że Chrystus umarł na drzewie krzyża a nie na metalowej rurze. Postanowiliśmy więc zgodnie z tradycją odtworzyć krzyże dwuramienne tzw. epidemiczne, bądź morowe, takie jak 95 lat temu stawiali nasi przodkowie, gdy nękała ich straszna choroba, jaką był tyfus.

Miałam mieszane uczucia, co do tego przedsięwzięcia, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności i ogromu pracy, jaką trzeba było wykonać.

7 marca 2011 roku Rada Sołecka w składzie Tomaszek Henryk – sołtys, Lech Tadeusz, Krasoń Jan, Szafraniec Tadeusz, Pizoń Tomasz i Zwolak Adolf z Rady Parafialnej podjęli decyzję o wymianie czterech krzyży na nowe dębowe.

Ustalono stawkę w kwocie 30 zł od rodziny. Chodziło o krzyże na posesjach: Fiuta A., Krasonia J., Kurka J., Fiuta S. i Kalamona S.

Zwyczajowo przyjętym sposobem, a więc poprzez rozesłanie przez wieś zawiadomienia poinformowaliśmy

mieszkańców o powziętej decyzji. Wbrew pozorom nie obyło się bez animozji, sprzeczek, co do wysokości stawki i potrzeby wymiany krzyży.

W naszej wsi nie ma kroniki, dlatego chciałabym, aby za pośrednictwem „Dominika Turobińskiego” upamiętnić to wydarzenie z 2011 roku dla potomnych, gdyż z 1916 roku nie zachowało się żadne słowo pisane (oprócz ustnych przekazów) i nie wiemy, kto te krzyże ufundował i postawił bądź wykonał. Obecnie dużo prac wykonali mieszkańcy za darmo; jak twierdzili na chwałę Bożą, ale muszę stwierdzić, że byli też sfrustrowani przeciwnicy wyglądający zza rogu domów lub odmawiający pomocy, o jaką zwracali się organizatorzy pomysłu. Ogółem uzbieraliśmy 3.700 zł.

Pieniądze zbierali Henryk Tomaszek, Lech Tadeusz, Krasoń Jan, Zwolak Adolf i Tomaszek Jadwiga. Swoje ofiary dołożyli też mieszkańcy z Kol. Żabno oraz pochodzący z Żabna mieszkańcy Lublina.

Przetarciem dębów zajęli się Mądry Tomasz, Bonifacy oraz Krawczyk Eugeniusz. Oczywiście za darmo. Krzyże były długie i ciężkie. Trzeba było stolarzowi Janowi Zajacowi pomagać przy wycinaniu, zaczepianiu i obróbce drzewa. Pomagali: Lech Tadeusz, Nastaj Mieczysław, Kurek Jan, Kalamon Stanisław s. Jana, Tomaszek Henryk, Zawislak Czesław, Walaszek Tadeusz. Prośby do Chrystusa, jakie znalazły się na krzyżach wybrały Teresa Kalamon i Elżbieta Zajac, a ja i mój mąż Henryk wypisaliśmy to w postaci szablonów. Wyryciem zaś zajął się Zajac Jan i Tadeusz Fiut s. Józefa. Obydwoje z mężem pokryliśmy je impregnatem. Na poszczególnych posesjach zalano solidne fundamenty i wspólnymi siłami przy pomocy ciągnika z ładowaczem, którego użyczył Tomasz Pizoń postawiliśmy te krzyże. Nie było łatwo, gdyż ukształtowanie terenu, a więc rowy i cztery lipy, między które trzeba było wstawić krzyż wymagało nie lada wysiłku. Pomagali: Adam Wilczopolski, Marek Skiba, Krzysztof Stachyra, Henryk Tomaszek, Krasoń Jan, Krasoń Łukasz, Tomasz Mądry, Radosław Falk, Kalamon Stanisław s. Jana, Łoś Stanisław, Kurek Jan, Fiut Wiesław, Nastaj Mieczysław, Krzowski Mieczysław, Jerzy Szafraniec, Fiut Stanisław, Fiut Antoni, Jan Zajac, Tomasz Pizoń, któremu dziękuję za ciągnik z ładowaczem.



Za chwilę nowy krzyż stanie na swoim miejscu – Żabno 21.05.2011 r.

Uroczysta msza święta związana z poświęceniem krzyży odbyła się 5 czerwca 2011 roku wieczorem. Zgromadziła większość mieszkańców Żabna i Kol. Żabno. Swoją obecnością zaszczylicili nas zaproszeni goście: Wójt Gminy Eugeniusz Krukowski, Przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Albinia i Wiceprzewodniczący Józef Pawlas. Krzyże w czasie procesji poświęcił ks. Marcin Bogacz. Mszę świętą odprawił ks. Proboszcz i Dziekan turobiński Władysław Trubicki, piękne kazanie głosił ks. Marek Janus. Naszą uroczystość uświetnił organista Krzysztof Polski, a także panowie, którzy pięknie śpiewali podczas mszy świętej. Byli to: Roman Łoś, Mieczysław Podkościelny, Tadeusz Jarmuł, Tadeusz Wilczopolski. Drogi procesji przystroiliśmy proporcami, które wykonały i ustawiły Patrycja Szafraniec, Dominika Stachyra i Patrycja Stachyra, Kurek Katarzyna, Rewerska Justyna, Fiut Nina. Całą mszę świętą z procesją uwiecznił robiąc zdjęcia i filmując P. Henryk Kotuła. Muszę też przy tej okazji wspomnieć o odnowionej kapliczce Matki Bożej, którą można zobaczyć idąc na grzyby do lasu. Rodzina P. Kłodnickich pokryła całkowity koszt jej remontu. W Kol. Żabno natomiast stoi szklana kapliczka Matki Bożej, którą opiekują się mieszkańcy tej miejscowości. Dodam jeszcze, iż jeden z krzyży już wcześniej odrestaurowała rodzina P. Polskiego Ryszarda za własne pieniądze. Jest to krzyż naprzeciwko dawnego SKR-u.

Kończąc proszę, abyśmy wszyscy dbali o przydrożne krzyże i kapliczki, bo są one naszą tradycją i wizytówką.



Na uroczystej mszy świętej obecni byli
Wójt, Przewodniczący Rady Gminy i jego Zastępca

Wszystkim ofiarodawcom za wykonanie czterech krzyży w Żabnie i tym, którzy nie żałując własnego czasu pomagali przy ich wykończeniu w imieniu Rady Sołeckiej, Parafialnej, Sołtysa i swoim własnym bardzo dziękuję.

*Bóg Wam zapłać.
Z pozdrowieniami*

Jadwiga Tomaszek
Radna wsi Żabno i Kol. Żabno, 8 lipiec 2011 r.

„Z KSIĄŻKĄ NA WAKACJE” FESTYN „DZIECI – DZIECIOM”

Jako, że jest to już wakacyjny numer „Dominika Turobińskiego” bardzo serdecznie pragnę zaprosić wszystkich czytelników do biblioteki, by tegoroczne wakacje spędzić w najmielszym z możliwych towarzystwie, czyli z książką. Zapewniam Państwa, że mamy naprawdę bogaty księgozbiór, w którym każdy, bez względu na wiek, wykształcenie i zainteresowania znajdzie coś dla siebie. Proponuję ciekawą alternatywę dla telewizora i komputera. Jest to szczególnie ważne w momencie, gdy dzieci i młodzież kilka, a rekordziści nawet kilkanaście godzin w ciągu doby spędzają w towarzystwie „maszyny”. Książka uczy i bawi. To być może slogan, ale zawarty w nim sens jak najbardziej prawdziwy. Umberto Eco powiedział: „Kto czyta książki, żyje podwójnie” i nie ma w tych słowach przesady. Rolą dorosłych jest „zaszczepienie” w dzieciach potrzeby czytania. Im szybciej będą miały kontakt z książką tym większa nadzieja, że będzie ona dla nich ważna zawsze, że nie poprzestaną na „przymusowych” lekturach szkolnych. Wśród czytelników turobińskiej biblioteki jest dość duża liczba małych dzieci, zwłaszcza tych, uczęszczających do przedszkola, ale dość dużo nie jest liczbą satysfakcjonującą, bo ładniej zabrzmiałoby, gdybym powiedziała, że jest bardzo, bardzo dużo. I jest sposób, by w kolejnym wydaniu Dominika tak właśnie napisać. Dzieci, nie przyjdą do biblioteki, jeśli się ich tego nie nauczy, dlatego apeluję do rodziców i dziadków, by wskazali swoim pociechom drogę, by odwiedziny w bibliotece stały się elementem codziennego spaceru. Maluchom wielką frajdę sprawia fakt, że mogą same wybrać dla siebie książeczkę, pochodzić między regałami, wszystkiego dotknąć, zobaczyć. W tym czasie, mama czy babcia, może też poszukać coś dla siebie na letni wieczór, by zamiast kolejnej powtórki serialu również chwilę poczytać. Odwiedzające bibliotekę dzieci mogą skorzystać z różnego rodzaju gier, mogą malować, rysować, lepić z plasteliny.

Ważne jest to, by biblioteka nie kojarzyła im się z miejscem pełnym zakurzonych opasłych tomisk, ale z przyjaznym, barwnym, w którym miło mogą spędzić czas.

Kiedy podjęłam pracę w bibliotece, za punkt honoru postawiłam sobie, że będzie ona rozpoznawalna w środowisku, że młodzi ludzie nie będą omijać jej szerokim łukiem ale w drodze do domu ze szkoły chętnie przyjdą, wypożyczą książkę, przeczytają czasopismo, skorzystają z komputera. Czy udało mi się to zrealizować? Myślę, że tak. Oczywiście nie dokonałam tego sama, pomogły mi władze, które dawały finansowe środki na działalność, współpracownicy i mnóstwo innych osób, które kierowały młodzież do biblioteki. Dziś z dumą patrzę na gromadzące się przy stoliku dzieci, które coś malują czy wycinają, siedzącą przy stanowiskach komputerowych młodzież, która będąc w bibliotece coraz częściej sięga po czasopismo czy pięknie wydane atlasy, albumy i inne pozycje księgozbioru podręcznego. Skupiam się na tych nieco młodszych użytkownikach biblioteki, bo starsi, którzy dawno temu poznali do nas drogę już jej nie zapomną, a dzieci i młodzież mają cudowny dar zapominania i moim obowiązkiem jako bibliotekarza jest czuwać nad tym, by ich „nie stracić”.

Biblioteka jako instytucja kultury jest zobowiązana do organizowania różnego rodzaju imprez kulturalnych i spotkań. W tym celu w tym roku został zakupiony do placówki sprzęt nagłaśniający z pozyskanych środków unijnych, a szczególne zasługi w zdobyciu tychże środków położyła moja współpracownica Barbara Mamona. Po raz pierwszy na szerszą skalę sprzęt został wykorzystany podczas festynu z okazji Dnia Dziecka, który odbył się 5 czerwca br. Inicjatorem spotkania pod hasłem „Dzieci – dzieciom” był Młodzieżowy Dom Kultury w Biłgoraju. Organizacją festynu zajęła się biblioteka i Urząd Gminy. Pomocy nie odmówili oczywiście nauczyciele miejscowych szkół. W niedzielne popołudnie na boisku przy

szkole podstawowej pojawili się młodzi artyści w pięknych, zapomnianych już ludowych strojach, którzy przypomnieli starszym a pokazali młodszym, tradycyjne lubelskie tańce ludowe. Oczywiście nie była to jedyna atrakcja programu a jedynie wstęp. Zgromadzona widownia z zachwytem patrzyła na kilkuletnie dzieci pływające na trawie. Maluszki przyciągnęły uwagę, czego dowiodły długo nie milnące oklaski. W programie artystycznym wzięło udział około 300 uczestników, w tym zespoły: wspomniana Dziecięca Grupa Tańca Ludowego „Sitareczka”, Zespół Tańca Ludowego „Tanew”, Studio Tańca „Styl”, Zespół Tańca Współczesnego „Ada”, Klub Tańca Towarzystwa „Impuls” oraz wokaliści ze Studia Wokalnego „Combination”. Bogaty program artystyczny i wspaniałe wykonanie zgromadziły liczną publiczność. Obserwując widzów można było zauważyć, że są naprawdę zadowoleni a prezentowany program był przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”. Trudno było nie poddać się rytmicznemu melodiom, nie „pomagać” małym artystom w śpiewaniu. Repertuar dobrany przez instruktorów MDK oraz szkoły podstawowej w Turobinie był doskonale znany i tym małym i troszkę starszym widzom. Ponadto dzieci mogły wziąć udział w konkursach z nagrodami oraz poznać zdolności plastyczne pań, które zajmowały się malowaniem dziecięcych twarzy. Barwny „makijaż”, obrazujący ulubione postaci z bajek, budził uśmiech nie tylko u dzieci ale też przybyłych z nimi rodziców i pozostałych uczestników festynu. Malowanie cieszyło się wielkim powodzeniem o czym świadczyła liczba tygrysów, miśków, pszczołek i kwiatków biegająca po boisku oraz długa kolejka chętnych do zmiany swojego wizerunku. Dodatkową atrakcją była zjeżdżalnia, wata cukrowa oraz tzw. zaplecze gastronomiczne. Dla przybyłych gości oraz biorących udział w festynie dzieci został przygotowany skromny ale smaczny poczęstunek, którym zajęły się panie ze stołówki szkolnej Dorota Jakubusek i Stanisława Piesiak, którym korzystając z okazji bardzo serdecznie dziękuje za pomoc. Podziękowania pragnę złożyć także P. Barbarze Dziurczy, kierownicze Gminnego Ośrodka Pomocy

Społecznej. O 19.00 rozpoczęła się, prowadzona przez uczniów miejscowego gimnazjum dyskoteka, która była elementem zamykającym niedzielny festyn. Nad bezpieczeństwem uczestników, zarówno artystów jak i widzów czuwała policja oraz strażacy z OSP w Turobinie.

16 czerwca w turobińskiej bibliotece gościli bibliotekarze z powiatu janowskiego, którzy po drodze do Zamościa wstąpili z krótką wizytą i do nas. Wraz z nimi przyjechała także Krystyna Szubka z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, która dokonała prezentacji naszej placówki. Przybyły na spotkanie Wójt Gminy Aleksander Krukowski mówił o dalekosiężnych planach dotyczących rozwoju biblioteki. W przyjaznej atmosferze wymienialiśmy się doświadczeniami, porównywaliśmy działalność bibliotek w powiecie biłgorajskim i janowskim, chwaliliśmy się osiągnięciami i jak to wśród Polaków bywa ponarzekałymi chwilę. Zarówno Pan Wójt i ja otrzymaliśmy zaproszenie do odwiedzenia biblioteki w Janowie Lubelskim.

Mówiąc o osiągnięciach nie sposób pominąć X jubileuszowej edycji powiatowego konkursu „Radość czytania”, w którym 8 czerwca b.r. reprezentant gminy Turobin Paweł Polski zdobył wyróżnienie. W jury rokrocznie zasiada znana aktorka Alicja Jachiewicz-Szmidt. Paweł, uczeń V klasy szkoły podstawowej w Turobinie czytał fragment bajki A. Puszkina „O popie i jego parobku Jołopie”. Konkurs „Radość Czytania” jest kierowany do uczniów klas IV-VI. Etap gminny konkursu jest przygotowywany przez bibliotekę publiczną, we współpracy z biblioteką szkolną.

Raz jeszcze zapraszam czytelników „Dominika” oraz ich wakacyjnych gości do biblioteki, która będzie otwarta przez całe wakacje w godzinach 8.00-16.00. Życzę wszystkim udanego odpoczynku, spotkania ciekawych ludzi podczas letnich wędrówek i znalezienia trochę czasu również na książkę.

Tekst i zdjęcie: Elżbieta Trumińska
kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej – Turobin



Festyn „Dzieci – Dzieciom” – Turobin 05.06.2011 r.

ZIELONA SZKOŁA – W LEŚNYM SKARBCU JANOWA LUBELSKIEGO



Cała nasza grupa w lesie janowskim

Lasy Janowskie to skarbiec leśny obejmujący powierzchnią około 31 tysięcy hektarów, położony w północno-wschodniej części Kotliny Sandomierskiej u podnóża Roztocza Zachodniego. Są to malownicze tereny poprzecinane dolinami rzek z licznymi wzniesieniami wydmyowymi i torfowiskami. Znajdują się tutaj przepiękne rezerваты takie jak „Imielity Ług”; „Łęka” czy „Szkłarnia”. Tereny te posiadają bogatą faunę (bobry, wydry, głuszcze, wilki, czarne bociany) i florę (rosiczka, widłaki, storczyki, soplówki).

Czyste, naturalne środowisko wodne i leśne, które stanowi bór sosnowo-jodłowy oraz liczne szlaki turystyczne stwarzają duże możliwości aktywnego wypoczynku oraz uprawiania sportów wodnych, rowerowych i jeździectwa. Lasy Janowskie to również jedno z największych partyzanckich pól bitewnych II wojny światowej i Powstania Styczniowego.

W takiej scenerii uczniowie klas I Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie odpoczywali i uczyli się, podczas dwudniowego pobytu na zielonej szkole. Atrakcją było mnóstwo. Zwiedziliśmy ekspozycję taboru kolejki wąskotorowej, wystawę przyrodniczą w Nadleśnictwie Janów Lubelski, przeszliśmy ścieżką edukacyjną przy Ośrodku Edukacji Ekologicznej. Na ścieżce braliśmy udział w konkursie na najlepszego pamiętnikarza. Musieliśmy znaleźć i zgromadzić różne skarby przyrody i nie tylko. Szukaliśmy m.in.:

- coś co moglibyśmy pokochać
- nasionko naniesione przez wiatr
- liść z jakąż narodził się
- kawałek skorupki jajka
- coś co magazynuje ciepło
- coś wydającego odgłosy
- coś ważnego dla przyrody
- coś co pachnie itp.

Najlepsi pamiętnikarze zebrali po 24 punkty i zostali nagrodzeni przez organizatora.

Obejrzeliśmy również kapliczkę św. Antoniego, gdzie jak podaje legenda święty odpoczywał podczas jednej ze swych licznych podróży. W miejscu tym znajduje się również źródło, droga krzyżowa rzeźbiona na drzewach oraz kapliczka upamiętniająca walki partyzanckie. Byliśmy również na bagnach, gdzie podziwialiśmy żeremie i tany bobrowe, rozmawialiśmy na temat ochrony gatunkowej roślin i zwierząt.

Wielką przygodą była dla nas przejażdżka po lesie wojсковymi samochodami marki VOLVO. Atrakcje pierwszego dnia zakończyliśmy wieczorem ogniskiem i pieczeniem kiełbasek.

Drugi dzień to podróż kolejką turystyczną do rezerwatu „Imielity Ług”. Dominuje tu roślinność charakterystyczna dla torfowisk wysokich oraz roślinność wodna i szuwarowa. Przewodnik zwrócił naszą uwagę na liczne rośliny objęte ochroną, uczył rozpoznawać poszczególne gatunki ptaków, informował, że można spotkać tutaj dziką sarnę, łosia czy nowo zbudowane żeremie bobrowe. Rezerwat prezentuje wybitne wartości krajoznawcze z uwagi na rozległą powierzchnię torfowisk i stawów oraz interesujące formy rzeźby terenu. Podczas wycieczki zatrzymaliśmy się w Łątku Garncarskim. Tutaj, każdy z nas mógł sprawdzić swoje umiejętności lepienia garneków i zwiedzić prawdziwą ponad stuletnią pracownię garncarską.



Uczestnicy zielonej szkoły – Janów Lubelski 03.06.2011 r.

Po posiłku mieliśmy możliwość sprawdzenia swoich sił w różnorodnych konkurencjach: biegaliśmy na nartach pięciosobowych, w workach i pięciosobowych spodniach, wspinaliśmy się na ścianie wspinaczkowej, graliśmy w piłkę w specjalnych spódnicach. Do dyspozycji mieliśmy: kort tenisowy, rowery, nawet jazdę konno. Mogliśmy korzystać z innych atrakcji. Na wiele zabrakło nam już czasu, gdyż musieliśmy wracać do domu. Wielka szkoda. Może uda nam się tutaj wrócić za rok?

Tekst i zdjęcia: Anna Góra

FOTOREPORTAŻ II

KALENDARIUM WYDARZEŃ – KWIECIEŃ – LIPIEC 2011 R.



Święto LO w Turobinie. Liturgii przewodniczy ks. dr Wojciech Pęcherzewski – kanclerz Kurii w Lublinie



Rozpoczyna się msza święta rezurekcyjna – 24.04.2011 r.



3 maja 2011 r. – okolicznościowa akademia w kościele św. Dominika.



Przejście uczestników uroczystości do parku im. Żołnierzy Armii Krajowej.



3 maja 2011 r. – przemawia Przewodniczący Rady Gminy p. Tadeusz Albiniak.



I Komunia Święta – Turobin 08.05.2011 r.



Dzieci I-komunijne w Sanktuarium Maryjnym w Kalkowie-Godowie.



Pamiętkowe zdjęcie dzieci rocznicowych w Sanktuarium w Kodniu.

FOTOREPORTAŻ III

KALENDARIUM WYDARZEŃ – KWIECIEŃ – LIPIEC 2011 R.



18.05.2011 r. – święto Gimnazjum im. Jana Pawła II. Mszy św. przewodniczył ks. dr Marek Słomka.



Pamiątkowe zdjęcie po postawieniu krzyża – Żabno 21.05.2011 r.



Żabno – 05.06.2011 r. Msza święta z poświęceniem nowych krzyży.



Tak wygląda jeden z czterech nowych krzyży – Żabno 05.06.2011 r.



18 czerwiec 2011 r. – nasza grupa pielgrzymkowa na Jasnej Górze.



Próba scholi dziecięcej z p. Andrzejem Snopkiem w kościele parafialnym – 21.06.2011 r.



Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II – zakończenie roku szkolnego – przemawia wójt gminy.

FOTOREPORTAŻ IV

ODPUST PARAFIALNY KU CZCI TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ, BOŻE CIAŁO



19 Czerwiec 2011 r.
– mszy św. o godz. 12.00 przewodniczył ks. Hubert Czamecki



19 czerwiec 2011 r.
– odpust parafialny – rocznica pierwszej komunii świętej.



Procesja eucharystyczna
– odpust parafialny – 19.06.2011 r.



19 czerwiec 2011 r. – podczas odpustu
adorowaliśmy relikwie bł. Jana Pawła II.



Relikwiarz z relikwiami
bł. Jana Pawła II.



Na procesji nie zabrakło dzieci pierwszokomunijnych – 23.06.2011 r.



W trakcie procesji Bożego Ciała – Turobin ulica Sądowa.



Chór parafialny obecny na wszystkich uroczystościach
– Turobin, Boże Ciało 2011 r.



Ks. prałat Karol Serkis błogosławi
Najświętszym Sakramentem
– Turobin, Boże Ciało 2011 r.



Błogosławieństwo małych dzieci
– Turobin 30.06.2011 r.

FOTOREPORTAŻ V

ZDJĘCIA RÓŻNE



Prace przy kanalizacji – przygotowania do położenia asfaltu.



Końcówka prac na ulicy Dekerta.



Za chwilę ruszymy – przed wyjazdem na rajd rowerowy
– 26 czerwiec 2011 r.



26 czerwiec 2011 r.
– w trakcie postoju w lesie gilowskim



Drużyna OSP Żurawie
ze zdobytym pucharem.



Zdjęcie pamiątkowe po zakoczeniu zawodów strażackich
– Frampol 26.06.2011 r.



Opady gradu w Turobinie
– Wielkanoc 2011 r.



17 czerwiec 2011 r. – tak wyglądała
ul. Szczepieszka w czasie burzy.



Klub seniora na spotkaniu we Frampolu
– 29 czerwiec 2011 r.

WAKACJE – CZAS ODPOCZYNKU I REFLEKSJI



Zakończenie roku szkolnego w zespole szkolno-przedszkolnym – 22.06.2011 r.

by po to, że byliśmy świadkami tak wielu interesujących nas i ciekawych wydarzeń, a w dużej ilości z nich, aktywnie i z wielką satysfakcją po prostu uczestniczyliśmy.

Nawet największe sukcesy osób powszechnie uznawanych w różnych dziedzinach, nie powstały na drodze jednorazowego wysiłku czy to fizycznego, czy intelektualnego. Droga do sukcesu często bywa wyboista i jest naszpikowana różnymi trudnościami. Zwykle talent to bardzo dużo lecz nie wszystko, ale w połączeniu z cierpliwą, uporczywą, wyteżoną i odpowiedzialną pracą przynosi oczekiwane efekty.

I choć słowa te brzmią może zbyt górnolotnie, to jednak owa „wielkość” w wielu wypadkach, ma swój początek już w domu rodzinnym bądź też na etapie przedszkolnym lub szkolnym.

Prezentując krótki wycinek wspomnianej pracy naszej szkoły, pragnę podkreślić, że są to nie tylko sukcesy ucz-

niów na miarę istniejących uwarunkowań, ale również i rodziców, cieszących się z osiągnięć swoich dzieci, oraz nauczycieli i całej szkoły jako placówki dydaktyczno-wychowawczej.

Spośród szerokiej gamy udanych imprez, uroczystości oraz konkursów rozwijających zainteresowania i talenty naszych uczniów w minionym roku szkolnym, prezentujemy te, których kolejne etapy miały charakter poza szkolny, a nasi uczniowie wspaniale się w nich odnaleźli.

Uczniom zatem, gratuluję sukcesów osiągniętych na miarę swoich możliwości i dziękuję za miłą oraz niepowtarzalną atmosferę, w każdym dniu naszej współpracy w szkole.

Rodzicom dziękuję za życzliwość i pomoc oraz zaangażowanie w tworzeniu codziennej szkolnej rzeczywistości.

Nauczycielom i pracownikom szkoły dziękuję za sumienne i odpowiedzialne wykonywanie obowiązków a także pomysłowość, przejawianą inicjatywę własną zarówno w sferze rozwijania osobowości uczniów jak również podnoszenia jakości pracy szkoły.

Przedstawicielom organu prowadzącego dziękuję za zrozumienie często niełatwych problemów społecznej oświaty oraz troskę o rozwój bazy dydaktyczno-wychowawczej i tworzenie możliwości niezbędnych do wszechstronnego rozwoju każdego ucznia.

Wszystkim życzę udanego, radosnego i bezpiecznie trwającego wypoczynku w okresie wakacyjnym i urlopowym oraz szczęśliwego powrotu, pełnego zapału i nowych sił vitalnych w przyszłym roku szkolnym.

Uroczystość wręczenia nagród uczniom za osiągnięcia w konkursach...

Rodzaj konkursu	Imię i nazwisko ucznia/klasa	Uzyskane miejsce	Nauczyciel opiekun
Konkurs Kuratorski „MI-MAK” klas III	Tomasz Polski, Paweł Podkościelny, Joanna Harasim – kl. III	Finałiści	P.Barbara Harasim
Kuratorski Konkurs Matematyczny kl. IV-VI	Aneta Peichert kl. VI	Udział w II etapie powiatowym	P.Beata Wnuk
Wojewódzki Konkurs Matematyczny „Szpak”	Aneta Peichert kl. VI	Finalistka	P.Beata Wnuk
Kuratorski Konkurs z Historii	Aneta Peichert kl. VI	Finalistka	P.Wioletta Polska
Ogólnopolski Konkurs Historyczny „KRAJ”	Dominika Maziarczyk kl. VI	I miejsce (etap szkolny)	P.Wioletta Polska
	Justyna Łata kl. VI	II miejsce (etap wojewódzki)	
	Aneta Peichert kl. VI	III miejsce (etap wojewódzki)	
Powiatowy Konkurs Recytatorski	Jakub Trumiński kl. III	II miejsce	P.Teresa Flis i P.Bożena Bialek
Gminny Konkurs Ortograficzno-Gramatyczny klas III	Marlena Zielonka kl. III	II miejsce	P. Barbara Fiut
	Natalia Gałka kl. III	III miejsce	
	Artur Dudzic kl. III	Wyróżnienie	
	Joanna Harasim kl. III	III miejsce	P. Barbara Harasim
	Konrad Ogorzałek kl. III	Wyróżnienie	

Gminny Konkurs Recytatorski „Wiosna w poezji” kl. I-III	Milena Saj kl. III	I miejsce	P. Barbara Harasim
	Krystian Chmielewski i Mateusz Tomiło kl. II	Wyróżnienie	P. Zofia Skiba
Gminny Konkurs o Słavnym Polakach dla klas III	Kamil Omiotek kl. III	II miejsce	P. Barbara Fiut
	Konrad Ogorzałek kl. III	III miejsce	P. Barbara Harasim
	Tomasz Polski i Natalia Kucharska kl. III	Wyróżnienie	
	Artur Dudzic kl. III	Wyróżnienie	P. Barbara Fiut
X edycja Powiatowego Konkursu „Radość czytania”	Paweł Polski kl. V	Wyróżnienie	P. Bożena Białek
Gminny Konkurs j. angielskiego „Funny English” dla kl. I–III	Klasa I Julia Skiba Aleksander Sędziak Paulina Ogorzałek	I miejsce II miejsce III miejsce	P. Aneta Morawska
	Klasa II Łukasz Sołtys Jakub Olech	I miejsce III miejsce	
	Klasa III Mateusz Szafraniec Paweł Podkościelny	II miejsce III miejsce	
III edycja Powiatowego Konkursu „Pielęgnując przeszłość, tworzymy przyszłość” pod patronatem starosty biłgorajskiego	Praca zbiorowa – Izabela Skiba, Karolina Olech, Aneta Marek kl. V	II miejsce	P. Zofia Skiba
Gminny Konkurs Twórczości Plastycznej „Turobin w czterech porach roku” pod patronatem dyrektora szkoły	Izabela Skiba kl. V	II miejsce	P. Zofia Skiba
	Łukasz Podkościelny kl. V	III miejsce	
	Mateusz Stachyra kl. IV	Wyróżnienie	
	Emilia Kuźma kl. IV	Nagroda dyrektora	
Konkurs „Pisanka inna niż wszystkie” organizowany przez Bibliotekę Pedagogiczną w Zamościu	Kamila Milanowska kl. II	Wyróżnienie	P. Zofia Skiba



Turobin 22.06.2011 r. – podczas rozdawania nagród

Rozgrywki sportowe

Rozgrywki sportowe			
Międzyszkolne zawody w tenisa stołowego dziewcząt kl. IV – VI (indywidualnie)	Patrycja Mączka kl. VI Julia Bochniak kl. IV	III miejsce IV miejsce	P. Jolanta Kozina
Międzyszkolne rozgrywki w mini piłkę koszową (chłopców)	Rozgrywki drużynowe	II miejsce	
		I miejsce	
		II miejsce	
Międzyszkolne rozgrywki w mini piłkę koszową (dziewcząt)		I miejsce	
		II miejsce	
		I miejsce	
Międzyszkolne rozgrywki w mini piłkę ręczną (chłopców)			
Międzyszkolne rozgrywki w mini piłkę ręczną (dziewcząt)			
Międzyszkolne rozgrywki w mini piłkę nożną (chłopców)			
Międzygminne rozgrywki w mini piłkę koszową (dziewcząt)			
Międzygminne rozgrywki w mini piłkę ręczną (dziewcząt)			

Tekst i zdjęcia:

Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie
mgr Wiesław Białek

ZAWODY STRAŻACKIE

26 czerwca we Frampolu, po roku przerwy spowodowanej zeszłoroczną powodzią, odbyły się zawody sportowo-pożarnicze z udziałem 38 drużyn pożarniczych z gmin Frampol, Goraj i Turobin. Z terenu naszej gminy startowało 16 jednostek OSP. Po otwarciu zawodów przez Burmistrza Frampola P. Niedźwieckiego nastąpiła modlitwa i błogosławieństwo udzielone strażakom. Potem zostały rozegrane dwie konkurencje: sztafeta pożarnicza 7 x 50 metrów z przeszkodami oraz ćwiczenie bojowe. Zawody przebiegły sprawnie i bezpiecznie. OSP Żurawie po raz trzeci z rzędu zajęło pierwsze miejsce w obydwu konkurencjach z łączną punktacją 94,2 pkt, uzyskując w ćwiczeniu bojowym 29,7 sek., co stanowi nowy rekord gminy Turobin w tej konkurencji. Drugie miejsce niespodziewanie zajęła OSP Czernięcin Poduchowny z wynikiem 107,1 pkt. Trzecie (jak zwykle w czołówce) jednostka z Gródek z wynikiem 107,3 pkt. Niespodziankę sprawiła też

drużyna z Gaju Czernięcińskiego, która po latach przerwy w startach zajęła czwarte miejsce z wynikiem 111,4 pkt. (im niższa punktacja tym lepsze miejsce – chodzi o czas uzyskany w poszczególnych konkurencjach). Udany start na zawodach zanotowała także Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Żabna uzyskując 48 sek. w ćwiczeniu bojowym, co było lepszym wynikiem od niektórych dorosłych zastępów strażackich.

W dniu 10 lipca w Aleksandrowie odbyły się zawody na szczeblu powiatowym. Wzięło w nich udział 26 najlepszych jednostek (zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca) z 13 gmin naszego powiatu. Naszą gminę reprezentowały jednostki z Żurawia i Czernięcina Poduchownego. Po otwarciu zawodów i błogosławieństwie strażaków przez kapelana polowego nastąpiły starty. Zawody wygrała jednostka z Babic, która uzyskując 27,8 sek. w ćwiczeniu bojowym ustanowiła nowy rekord powiatu w tej konkurencji. Jednak tylko na około 10 minut, ponieważ OSP Żurawie startujące po nich poprawiło ten rekord na 27,3 sek. Jest to oficjalny nowy rekord naszej gminy i powiatu w ćwiczeniu bojowym. W końcowej klasyfikacji OSP Żurawie zajęło 7 miejsce i jest to najlepszy wynik wśród startów na zawodach powiatowych jednostek z terenu naszej gminy. OSP Czernięcin Poduchowny zajęło 22 miejsce. W przyszłym roku zawody gminne odbędą się w Turobinie, zaś w 2013 roku kolejne zawody powiatowe, które także dzięki deklaracji Wójta Gminy P. Eugeniusza Krukowskiego będą miały miejsce w Turobinie. Zawody powiatowe premiują zwycięzcę do udziału w zawodach na szczeblu wojewódzkim. Tak więc strażacy z terenu naszej gminy DO DZIEŁA.

Tekst i zdjęcie: Józef Mróz, Radny wsi Żurawie



Na powiatowych zawodach strażackich w Aleksandrowie 10.07.2011 r.

RAJD MŁODZIEŻOWY



Za chwilę ruszymy – rajd rowerowy – 26.06.2011 r.



Rajd rowerowy – podczas przerwy były kielbaski

Na zakończenie roku szkolnego Komisja Kultury i Oświaty działająca przy Radzie Gminy Turobin zorganizowała w dniu 26 czerwca br. rajd rowerowy dla młodzieży szkolnej, w którym uczestniczyli też rodzice, wspomagając opiekę szczególnie nad najmłodszymi uczestnikami rajdu. W rajdzie brał udział też ksiądz Marcin Bogacz – nasz wikariusz, który wykazał się wielkim kunsztem jazdy na rowerze. Zawsze, jak przewodniczę takim imprezom, to podstawowa myśl, która mi towarzyszy związana jest z zapewnieniem bezpieczeństwa uczestnikom. Tym razem biorąc pod uwagę bardzo trudną trasę od Turobina przez Zagroble, Dychawiczną Górę, Gródki



Płonie ognisko w lesie

do lasu gilowskiego odpowiedzialność za bezpieczeństwo była szczególnie duża. Pomyślałam jednak, że jak mamy wśród nas księdza Marcina, to nic złego nam się nie może przytrafić. Tak też było – wszyscy szczęśliwie pokonali trudy rajdu. Przystankiem dla uczestników rajdu była polana w lesie w pobliżu Gilowa, w którym czekały rozpalone przez P. P. Adama Romańskiego i Henryka Zdyblę ogniska i przygotowane kielbaski do upieczenia. Rozpoczęła się część biesiadna, gdzie wśród śpiewów piosenek plenerowych upieczone kielbaski smakowały szczególnie dobrze. Nie zabrakło też wody mineralnej i pączków. Było nam również bardzo miło, kiedy w lasu odwiedzili nas Przewodniczący Rady P. Tadeusz Albiniak i jego zastępca P. Józef Pawlas.

Po posiłku i odpoczynku powrót do domu przebiegał w bardzo miłej atmosferze. Trzeba podkreślić, że ta trasa rowerowa, choć trudna, jest wspaniała pod względem piękna krajobrazu i warto ją polecać wszystkim kochającym przyrodę i ruch na świeżym powietrzu.

Pragnę podziękować Panu Wójtowi Eugeniuszowi Krukowskiemu i Urzędowi Gminy za wsparcie finansowe rajdu, Pani Danucie Radej za opiekę medyczną, P. Januszowi Godkowi – piekarzowi z Tarnawy Małej (sponsor pączków), współorganizatorom P. Jadwidze Tomaszek, P. Adamowi Romańskiemu, P. Henrykowi Zdyblowi, P. Marzenie Sobstyl i rodzicom. Szczególne podziękowania kieruję do młodzieży i dzieci uczestniczących w rajdzie.

Tekst: Marianna Stadnicka, Turobin

Fot. Adam Romański

KONKURS KOLOROWE BOISKA... CZYLI SZKOLNA PIERWSZA LIGA

Szkoła Podstawowa im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie została wytypowana przez Kuratorium Oświaty w Lublinie do konkursu KOLOROWE BOISKA. Celem programu było zachęcenie dzieci i młodzieży do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu i odkrywania radości z emocji, jakie niosą ze sobą gry zespołowe.

Idea programu polegała na stworzeniu dzieciom i młodzieży jak najlepszych warunków do uprawiania sportów, które zmotywują je do aktywności służącej krzewieniu sportowego ducha, jak również budowaniu więzi poprzez tworzenie zespołów oraz wspólne gry i zabawy.

Dzieci biorące udział w konkursie miały za zadanie zaprojektowanie (za pomocą dowolnej formy plastycznej) barw i atrybutów szkolnej drużyny sportowej.

Było o co walczyć, bo nagroda to wielofunkcyjne boisko sportowe, naturalnych rozmiarów z prawdziwą murawą.

Dlatego też, uczniowie i nauczyciele przez cały maj wytrwale pracowali nad projektem.

Początki były trudne... ale z biegiem czasu projekt, który miał być formą przestrzenną, nabierał kształtu...

Myślą przewodnią naszej pracy było hasło- nasze marzenie: „Z boiska na igrzyska”. Na zewnątrz projektu zawarte



zostały słowa, klucze: Podwórkę, Boisko, Orlik, Igrzyska poparte barwnymi pracami plastycznymi wykonanymi pracochłonną techniką wydzieranki oraz słowami, które kojarzyły się dzieciom z hasłami przewodnimi.

Wewnątrz projektu przedstawiona została makietka

boiska z zawodnikami wykonanymi z modeliny w strojach koloru granatowego, niebieskiego i żółtego, sędzią i bramkami. Atrybuty szkolnej drużyny: maskotka „Szymonek”, czapka, szalik i logo drużyny „Uczelniany Klub Sportowy Czernięcin” również w podobnych barwach. Na trybunach widzowie kibicujący swojej drużynie – dzieci i dorośli nawet mama z maleństwem na kolanach – wszyscy kibicują „Szymonkom” rozgrywającym mecz. Praca została wykonana z tektury, bibuły, bloku technicznego, papieru kolorowego, pastelów, sznurka i modeliny przy użyciu kleju i nożyczek.

Oto efekt końcowy miesięcznej pracy uczniów – boisko naszych marzeń. Półtora metra szerokości, pół metra wysokości to wymiary naszego projektu. Każdy szczegół był dopracowany i przemyślany. Nauczyciele i pani dyrektor przez cały czas wspierali uczniów w pracy i cieszyli się wraz z nimi, iż mają okazję walczyć o ogromną szansę dla szkoły.

2 czerwca praca konkursowa została zapakowana do specjalnie wykonanej paczki i zawieziona przez P. dyrektora Urszulę Jarmuś do Warszawy. Więcej informacji o projekcie, sponsorach i nagrodach na stronie <http://www.kolorowe-boiska.pl>

Już wiadomo, że nasza szkoła nie została wyróżniona w tegorocznej edycji konkursu. Jednakże my czujemy się zwycięzcami... Zaangażowanie, praca zespołowa i włożone serce to doświadczenie, które zapoczątkuje w uczniach w przyszłości. Dziękujemy również za propozycję udziału w konkursie, która była dla nas swoistym wyróżnieniem.

Wszystkie konkursowe prace (było ich 52) można oglądać w Centrum Olimpijskim PKOl w Warszawie do 31 lipca.

Naszą pracę można zobaczyć na stronach:

www.tamex.com.pl/index.php?act=news&sub=view&id=205

www.forum.com.pl/oferty/xkxvt1ps/zdjecie.php?idzdjecia=1101203

Tekst i zdjęcia: Marzena Antończak



Prace uczniów przy projekcie

LATEM W NAŁĘCZOWIE I WĄWOLNICY



Janina Dziura

Lato, wakacje, urlopy, czas wypoczynku. Jedni wyjeżdżają daleko do ciepłych krajów, inni nad morze lub w góry, a jeszcze inni do sanatoriów. Wiele osób z chorobami serca poważnie wybiera Nałęczów. O tym kursorie chcę napisać kilka zdań. Byłam tam wielokrotnie, a ostatnio w maju.

Powstanie Nałęczowa datuje się na wiek XVIII. Wówczas S. Małachowski herbu Nałęcz zakupił z żoną Marią,

kasztełanką lwowską tzw. błota Bochońscy później zwane wodami nałęczowskimi (1772 r.). W 1817 r. powstają Stare Łazienki Nałęczowskie, a po roku 1877 nowy park górski – miasto ogród i muzeum.

Profesor chemii Józef Czerniewski dokonał odkrycia właściwości leczniczych tutejszych wód. Od tej pory zaczął się nowy okres dla Nałęczowa. Bolesław Prus opisał to w Kurierze Warszawskim, jako wielką szansę dla tej miejscowości, jej rozwoju i rozkwitu. Jednocześnie zachęcał do przyjazdu do Nałęczowa.

Pod koniec XVIII wieku po powstaniu styczniowym zaczęto poważnie myśleć o stworzeniu sanatorium. Osuszano



Uzdrowisko w Nałęczowie

bagna, zaprojektowano stawy, powstawały nowe budynki. W Nałęczowie mieszkała znana patriotyczna rodzina Chmielowskich, a doktor Zygmunt Chmielowski i doktor Lasota byli pierwszymi inicjatorami tego przedsięwzięcia. Matka doktora Zygmunta była wdową po generale – powstańcu. Ich dom był azylem dla powstańców i innych przybyszów.

Kiedy Nałęczów nabiera rozgłosu, zaczynają przyjeżdżać lekarze, pisarze, między innymi: Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz. Przybywają kuracjusze. Tu w Nałęczowie Bolesław Prus pisze „Placówkę”, Stefan Żeromski „Ludzi bezdomnych”. Tu pracowała, znana jako Joasia z powieści „Ludzie bezdomni” Faustyna Murzycka „Cisy” w powieści to właśnie Nałęczów. Ci ludzie wiodą prym w życiu towarzyskim Nałęczowa tamtych lat. Doktor Zygmunt Chmielowski pomaga Żeromskiemu wyjechać do Szwajcarii. Tam poeta żeni się z siostrą doktora Oktawią. Z tego małżeństwa rodzi się ich syn, Adaś. Żeromski zakupuje działkę i buduje willę zwaną „Oktawią” oraz chatkę (przy niej jest pochowany syn Adaś). Wtedy właśnie następuje największy rozkwit Nałęczowa. W 1928 roku oficjalnie zarejestrowano uzdrowisko. W tym czasie pracuje już czterech lekarzy. W okresie międzywojennym powstaje budynek w tzw. „Wąwozie”, gdzie później zostaje stworzona słynna szkoła spółdzielcza. W 1939 r. w tych okolicach toczą się walki, ale sama miejscowość nie ponosi większych strat.

Po wojnie następuje dalszy rozkwit uzdrowiska. W 1960 r. wybudowano pijalnię wód tzw. „Pawilon Angielski”. Od 1969 r. Nałęczów jest miastem i ciągle się rozbudowuje. Powstało dużo nowych, pięknych domów prywatnych i obiektów sanatoryjnych m.in. szpital kardiologiczny. Od niedawna działa sanatorium rolnicze. Można tu przyjechać ze skierowaniem lub bez, zatrzymać się w budynku sanatorium, być pod stałą opieką lekarzy, korzystać z zabiegów. Tu można wypocząć, podleczyć swoje serce, odetchnąć świeżym powietrzem, pozwiedzać. Spacerując po parku można usłyszeć rozmowy o dawnych i obecnych czasach. Można usiąść na ławeczce przy stawie. Po stawie pływają piękne łabędzie. Trzeba napić się wody w pijalni wód a także zjeść smaczne lody. Obejrzeć wystawę obrazów i kupić coś na pamiątkę. W tym roku malarz namalował portret Jana Pawła II po beatyfikacji. Drugi portret marszałka Józefa Piłsudskiego. Ustawił te portrety twarzami do siebie. Wyglądało to tak jakby ze sobą rozmawiali. Z tyłu za tym napis „to dwaj wielcy Polacy, którzy mieli podobną wizję wolnej, wielkiej Polski”. Kiedy przystanęłam malarz zapytał: „Pani ma chyba problem z rozpoznaniem?” I mówił dalej: „tego w bieli powinna pani znać a z tym drugim mogą być kłopoty”. Kiedy odpowiedziałam, że znam malarz zapytał: „no więc kto to jest?”.

Wtedy odpowiedziałam, że w tym starym mundurze ze smutną twarzą to marszałek Józef Piłsudski, pierwszy w bieli uśmiechnięty to oczywiście Jan Paweł II. A dalszy obraz to Izabela Czartoryska, która aby zatrzymać fortunę wyszła za mąż za swojego wuja. Malarz się ucieszył i opowiedział inne ciekawe historie.

W czerwcu i we wrześniu odbywają się tutaj słynne koncerty – tzw. Nałęczowskie Divertimento. To ucztą dla duszy jak słucha się popisów filharmoników lubelskich i podziwia głosy znakomitych sopranistek, tenorów, basów i barytonów

a także wirtuozów różnych instrumentów. W scenerii pałacu Małachowskich brzmi to nadzwyczaj pięknie. Melomani mogą też słuchać koncertów w kościele parafialnym. Ostatnio Orkiestra Kameralna Filharmonii Lubelskiej chór i sławni soliści po mistrzowsku wykonali Mszę Koronacyjną Mozarta.

Przechadzając się po parku odczuwa się inną atmosferę: odpoczynek, wytchnienie, relaks, jakby inne tempo życia – wolniejsze, chyba lepsze, pozwalające na zapomnienie o troskach i kłopotach dnia codziennego. Ten park zdrojowy sam w sobie już stanowi piękno. Niepowtarzalny drzewostan, unikatowe krzewy i kwiaty.

Alejkami spacerują postacie w strojach minionych epok na przykład Bolesław Prus, elegancka dama Oktawia Żeromska, Faustyna Murzycka z długim warkoczem i wplecionymi kwiatami. Za nimi idą kuracjusze i turyści. A z ciuchci, która wozi i bawi turystów wysiada Ignacy Paderewski.

Jest co oglądać i zwiedzać. Wieczorem można pójść na kawę i tańce do pałacu Małachowskich lub do kawiarni „Wołyń” zjeść smaczny sernik wołyński, usłyszeć melodie i piosenki z Wołynia. Jeżeli mamy więcej czasu możemy pojechać kolejką wąskotorową wzdłuż trasy Powiśle Lubelskie, pójść wąwozem, dalej zwiedzić budynki szkoły i chatkę Żeromskiego. Warto też zwiedzić kościół, kaplicę i stary cmentarz, na którym jest pochowana pisarka Ewa Szemburg-Zarembina. Nałęczów wpisany jest do rejestru zabytków województwa lubelskiego jako zespół architektoniczno- krajobrazowy.

Zaledwie 5 km stąd znajduje się Wojciechów. To ciekawa miejscowość i koniecznie trzeba tam zwiedzić muzeum kowalstwa i muzeum regionalne, które mieści się w tzw. Wieży Ariańskiej z 1520 roku, pozostałości starego zamku.

Niedaleko jest z Nałęczowa do Wąwolnicy. To Sanktuarium Maryjne jest chyba wszystkim bardzo znane. Sama miejscowość ma ciekawą historię. Legenda głosi, że już w VII wieku książę Krak właściciel Krakowa założył tu osadę i nazwał ją „Małym Wawelem”. Stąd miała się wywodzić nazwa początkowa WAWELNICA zmieniona później na Wąwolnicę. Historycy są trochę innego zdania. Nazwa Wąwel oznaczała samotne wzgórze wśród bagnistych dolin i rzek jakich tu nie brakuje. Natomiast parafia pw. św. Wojciecha istniała tu już w 1325 r. Obecny kościół powstał w 1914 r. i jest w stylu neogotyckim. Został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej.

W wielkim skrócie można powiedzieć, że początki kultu sięgają średniowiecza. Otóż w 1278 roku w okolicach Kębły i Głuska Opolskiego toczyły się bitwy polsko-tatarskie. Tatarzy rozbili swój obóz, zgromadzili pojmanych Polaków a znaną w okolicznym lesie statuę Matki Bożej postavili na wielkim głazie i zaczęli ją znieważać, bezcześcić i plugawić

chcąc poniżyć naszych rycerzy. W tym czasie Otto Jastrzębczyk toczył nieopodal zacięte boje. W pewnym momencie pojawiło się światło nad statua Matki Boskiej. Sama uniosła się i przeniosła o kilkaset kroków dalej i zatrzymała na lipie. To spowodowało, że Tatarzy w panice porzucili jeńców, łupy i w pośpiechu uciekli. Wieść o tym cudzie szybko się rozniosła i wspomniany Otto Jastrzębczyk ufundował drewniany kościół w miejscu cudu. Od tego czasu to miejsce stało się celem licznych pielgrzymek a wierni doznawali wielu uzdrowień i łask. W 1700 roku cudowna figurka Matki Boskiej Kębskiej została przeniesiona do Wąwolnicy, do średniowiecznej kaplicy z XIV wieku i tam jest do dzisiaj.

Wiadomo, że już od dawna wierni doświadczali opieki i uzdrowień za przyczyną Matki Boskiej. W 1840 roku ociemniały fundator kapliczki nad glazem w Kęble Antoni Klempiński odzyskał wzrok. Nie sposób zliczyć podobnych uzdrowień. Ksiądz prałat Jan Pęziół (był przez trzy lata

proboszczem w Turobinie – 1976-1979, nadzwyczaj miły i serdeczny) prowadzi spis niewytłumaczalnych z medycznego punktu widzenia powrotów do zdrowia przypadków bardzo ciężkich, by nie powiedzieć beznadziejnych w tzw. Księdze Łask. Od 1978 roku, czyli od dnia koronacji, jest ich już ponad 200. Wiadomo, że wszystkim którzy doznali uzdrowień nie wystarcza odwagi i nie chcą o tym głośno mówić. Te tysiące pielgrzymów tu przybywających grupowo i indywidualnie oraz niezliczone rzesze młodych ludzi uczestniczących w różnych spotkaniach, przemawiają za niezwykłością tego miejsca. Każdy, kto choć raz uczestniczył w nabożeństwie uzdrowienia chorych odczuje na pewno opiekę Matki Bożej.

W podsumowaniu można powiedzieć, że Nałęczów i Wąwolnica to miejsce na wypoczynek a zarazem ratunek dla serca i duszy.

Janina Dziura, Turobin

BADANIA PRZESIEWOWE ZAKOŃCZONO

17 czerwca zakończył się pierwszy etap realizacji programu przesiewowych badań słuchu u dzieci w wieku szkolnym z terenów wiejskich. Badania przeprowadzono w siedmiu województwach Polski wschodniej: lubelskim, małopolskim, mazowieckim, podkarpackim, podlaskim, świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim.

Program badań przesiewowych słuchu u dzieci w wieku szkolnym został zrealizowany na Lubelszczyźnie po raz drugi. Sfinansowano go ze środków Funduszu Składowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników, Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Niesłyszących i Niedosłyszących „Człowiek – Człowiekowi”.

Programem zostali objęci uczniowie szkół podstawowych, przede wszystkim klas pierwszych, a także dzieci z klas starszych, które zostały wskazane przez nauczycieli lub rodziców.

Badania wszystkich dzieci objętych programem były bezpłatne, wykonywane z zastosowaniem nowoczesnych narzędzi stosowanych w diagnostyce klinicznej oraz dobrowolne, a jedynym warunkiem uczestnictwa był wypełniony i podpisany przez rodzica formularz zgody na przeprowadzenie badania. Podczas badania słuchu dziecko miało założone na głowę słuchawki. Osoba przeprowadzająca badanie wysyłała z audiometru dźwięki o różnej barwie (niskie, średnie, wysokie) i różnej głośności. Zadaniem dziecka było naciśnięcie przycisku wtedy, gdy usłyszało dźwięk. W ten sposób uzyskano informację czy dziecko słyszy określone dźwięki. Wyznaczenie najniższego natężenia dźwięku, przy którym dziecko sygnalizuje jego słyszenie pozwala wyznaczyć próg słyszenia. Należy jednak zaznaczyć, że test przesiewowy nie jest

równoważny z badaniem diagnostycznym. Zadaniem testu było wyłącznie wyodrębnienie w danej populacji dwóch grup: osób o wysokim i niskim prawdopodobieństwie wystąpienia danego schorzenia.

Na terenie powiatu biłgorajskiego przesiewowe badania słuchu u dzieci w wieku szkolnym wykonywało dwóch badaczy, którzy odwiedzili łącznie 31 szkół i przebadali 614 osób. W gminie Turobin badania przeprowadzono we wszystkich szkołach podstawowych, tj.: w Turobinie, Czernięcinie Głównym oraz w Gródkach. W Szkole Podstawowej w Turobinie bardzo duże zainteresowanie badaniami słuchu zgłaszali rodzice dzieci z grupy przedszkolnej. Współpraca z dyrekcją oraz nauczycielami i pracownikami szkół podstawowych na ogół układała się pomyślnie. Cieszył fakt dużego zainteresowania ze strony nauczycieli i rodziców – wspomina Anna Skiba, jedna z osób przeprowadzających badanie. – Nie wszystkie szkoły z powiatu biłgorajskiego skorzystały jednak z oferty bezpłatnego przebadania słuchu u dzieci – ubolewa badacz. Kilka placówek odmówiło udziału w programie tłumacząc się brakiem zainteresowania ze strony rodziców, które zdaniem Anny Skiby w dużym stopniu zależy od tego, w jaki sposób informacja została im (rodzicom) przekazana.

Głównym celem programu, którego pierwszy etap już się zakończył, a drugi rozpocznie się od września i obejmie 9 województw Polski zachodniej, jest wykrycie zaburzeń słuchu, które mogą wpływać niekorzystnie na proces komunikowania się dziecka w szkole i utrudniać jego rozwój. Badania przesiewowe słuchu prowadzone przez Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu (IFPS) w poprzednich latach wykazały, że około 20% dzieci i młodzieży w wieku szkolnym ma różnego rodzaju problemy ze słuchem. Z danych IFPS wynika, że występuje wyraźna korelacja pomiędzy stanem słuchu dziecka, a jego wynikami osiąganymi w szkole. Dlatego bardzo ważne jest to, aby badaniami przesiewowymi objąć w pierwszej kolejności te dzieci, które rozpoczynają edukację szkolną. – Wczesne wykrycie zaburzeń słuchu u dzieci – jak píše profesor dr hab. n. med. Henryk Skarżyński w „Informatorze o słuchu” – umożliwia efektywne wdrożenie odpowiednich działań leczniczych, rehabilitacyjnych oraz profilaktycznych, które będą prowadzić do złagodzenia lub usunięcia różnego rodzaju zaburzeń i dysfunkcji, a tym samym do stworzenia wszystkim dzieciom równych szans rozwoju.

Badania przesiewowe słuchu u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym powinny na stałe wpisać się w program profilaktyki zdrowotnej w placówkach szkolnych.

*Agnieszka Buszowska
Fot. Marzena Antończak*



Uczennica klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Czernięcinie Głównym podczas badania. Zdjęcie ze zbiorów kroniki szkolnej.

Henryk Radej

KAPŁAN Z LUDU



Henryk Radej

„Kapłani polscy mają swoją własną historię, związaną ściśle z dziejami Ojczyzny. Jest to świadectwo wiary żywej, czerpanej z Wieczernika, Ogrójca i Kalwarii – wiary wyssanej z piersi naszych matek – wiary ugruntowanej wśród ciężkich doświadczeń rodaków. To jest naszą duchową legitymacją i podstawą naszej kapłańskiej tożsamości – wierność Bogu, Ojczyźnie i Kościołowi.”

Od przypomnienia słów homilii bł. Jana Pawła II wypowiedzianych w Częstochowie w czerwcu 1979 r. rozpoczął żalobną koncelebrę **biskup zamojsko-lubaczowski Wacław Depo** – główny celebrans uroczystości w Gorajcu nad trumną **ś.p. ks. kanonika Michała Radeja**. Jednocześnie skierował je także do kilkudziesięciu kapłanów sprawujących z nim Mszę św., mając nadzieję, że śmierć bliskiego im współbrata wzbudzi refleksje nad powołaniem, jakie realizują. W homilii Pasterz Diecezji nawiązał bezpośrednio do posługi zmarłego kapłana. *To w świetle Ducha Świętego o kapłańskiej drodze posługiwania Bogu w ludziach można mówić bardzo wiele, bez przysłówiowego końca, gdyż tę tajemnicę można penetrować z różnych stron i za każdym razem eksponując nową cechę i inny przymiot. A przecież takimi są: głoszenie Słowa Bożego aż po krańce Ziemi i wobec każdego, wszelkie formy ewangelizacji w szkole i w konfesjonale, w każdym rodzaju spotkań, posługa sakramentalna – zwłaszcza w Sakramencie Pojednania i Eucharystii, jak również wiązanie ludzi we wspólnotę Kościoła, tej podstawowej z Bogiem na czas i na wieczność, i między sobą. A w tym wiązaniu ludzi i Kościoła będzie również wewnętrzna i zewnętrzna troska o budowę kościoła, Domu Bożego od podstaw, jak również troska o cmentarz kościelny i grzebalny, jak również posługa muzyczna czy chórowa. Już z tego krótkiego zestawienia można by ułożyć mozaikę pewnej całości i sylwetkę zmarłego kapłana, jak i duszpasterza.*

Wśród wielu przedstawicieli różnych stanów i zawodów żegnających ś.p. ks. kanonika Michała Radeja kolega z roku święceń kapłańskich, **ks. kanonik Jerzy Jabłoński** wspominał w swoim płomiennym wystąpieniu m.in. o tym, w jak trudnych czasach przyszło żyć i realizować swoje powołanie ks. Michałowi. Był to bowiem okres zmian ustrojowych i nastanie systemu, który niszczył Kościół i kapłanów. Ten wątek podkreślił także później jeden z księży rodaków z Gorajca, gdy zwrócił zebranym uwagę, aby mieli świadomość łaski Bożej, że ks. Michał żył i pracował wśród nich, a tym co robił starał się wnieść ponad swoje możliwości, uwznioślić parafię i każdego z nas. *On sam żył tak, jakby Pan Bóg był w drugim pokoju. I stąd powinna płynąć nasza ogromna wdzięczność za jego życie.*

Czas odejścia do wieczności księdza, który przepracował w Gorajcu prawie 54 lata uświadomił niejednemu z żalobników, że ks. Radej całe swe kapłańskie serce oddał Gorajcowi. Ta parafia została zbudowana i ukształtowana jego trudem i modlitwą. W maju 2011 roku zamknęła się w niej i przeszła do historii jakże chwalebna epoka, która dała jej mocne podwaliny, także na przyszłość.

*

Droga do kapłaństwa ś.p. ks. Michała Radeja była długa i trudna. Kiedy w roku 1936 kończył szkołę powszechną w Turobinie, jego rodzice byli za biedni, aby pokryć koszty nauki w dalekim Niepokalanowie. Jako, że sam nauczył się grać na skrzypcach i czytać nuty, wysłano go do Orkiestry Wojskowej 9 p.p. Legionów w Zamościu. Mając 14 lat pojechał tam przypadkowo napotkaną furmanką z handlarzami żydowskimi. Jechał dwa dni i egzamin zdał pomyślnie. W kwietniu 1937 roku elew Michał Radej służył już w wojsku, grając w orkiestrze, ale niebawem wybuchła wojna i orkiestra rozproszyła się. Zostały wspomnienia i parę zdjęć. Michał wrócił na wieś. Wybrano go sołtysiem, co pod niemiecką okupacją było funkcją niewdzięczną. W roku 1942 zapisał się do Batalionów Chłopskich i skorzystał z możliwości uzupełnienia wykształcenia podczas kursu podchorążych BCh. W rezultacie dało mu to status „małej matury” przed komisją konspiracyjną w maju 1944 roku. W lipcu przyszły wojska sowieckie, a z nimi niby – wolność. Jako że był sołtysiem, udało mu się uniknąć aresztowania.

Wtedy szepnął mi do ucha Pan Jezus – słyszałem Go i widziałem oczyma wiary opartej na mocy Bożej. Szepnął mi tak: „10 lat temu chciałeś – nie mogłeś, teraz możesz – powołuję cię.” Za tym głosem poszedłem. Spełniły się moje marzenia z dzieciennych lat (...) – tak napisał o swym powołaniu w autobiograficznych notatkach.

Nawet w domu najbliżsi nie wiedzieli, że wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. W ciągu roku zdał właściwą maturę. Pierwszy raz po obłóczynach w 1947 roku przyjechał na wieś w pożyczonej sutannie. W 1948 roku był świadkiem „cudu lubelskiego” w katedrze. Przez prawie pięć lat kształcił się, a jednocześnie przepisywał nuty, śpiewał i asystował w chórze seminaryjnym. W marcu 1952 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk **ks. biskupa Piotra Kałwy**. W uroczystość Zwiastowania NMP ksiądz Michał Radej odprawił swoją Mszę św. prymicyjną w kościele w Turobinie. Dostał skierowanie do pracy w parafii Wojsławice (obecnie pow. chełmski). Starsi do dziś pamiętają tam młodego, przystojnego księdza, który jak ułan na koniu objeżdżał codziennie okoliczne wsie i uczył dzieci religii. W piątym roku pracy został przeniesiony do parafii Potok Wielki koło Kraśnika, ale tylko na 10 miesięcy. 30 czerwca 1957 roku dostał od biskupa polecenie, aby wraz z utworzeniem parafii w Gorajcu zajął się tam budowaniem wspólnoty parafialnej i budową kościoła.

Drewniany kościół zaczęto adaptować ze starego baraku. Brakowało jednak chóru, który oprócz kolęd zaśpiewałby Mszę św. po łacinie. Proboszcz Radej ogłosił nabór i sam zajął się dyrygowaniem. Na próbach chętni ledwo mieścili się



Ś.p. ks. kan. Michał Radej



Gorajec – 26.05.2011 r. podczas mszy świętej pogrzebowej



Zakończenie ceremonii pogrzebowych w kościele parafialnym

w izbie. Śpiewano wieczorami po kilka godzin przy lampach naftowych. Przez rok dopracowali się takiego poziomu, że mogli także kwestować na przyszły kościół. Tak odwiedzili około 40 zaprzyjaźnionych parafii. Marzenia o murowanym kościele zaczęły się konkretyzować. Nowy kościół zawarł w sobie wiele symboliki chrześcijańskiej. Jego formę oparto na planie kształtu ryby. Budowa ruszyła na dobre w 1975 roku i trwała 7 lat. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny uroczystie konsekrował **ks. biskup Bolesław Pylak** 15 sierpnia 1982 roku. Wtedy zabrzmiało w nim po raz pierwszy słynne „Alleluja” z oratorium Haendla w wykonaniu chóru parafialnego. Wielu ocierało łzy wzruszenia.

Nieźmiernie jestem wdzięczny Panu Bogu za łaskę powołania, za to że okazał mi swoje miłosierdzie, że powierzył mi godność kapłańską, że mogę przez tak długie lata być szafarzem jego łask. Kapłaństwo to wspaniała sprawa, to jest początek tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Pan, tym którzy go miłują”. [z jubileuszowej homilii ks. Michała Radeja w Turobinie, w sierpniu 2002 r.]

*

Po przejściu na emeryturę w styczniu 1998 roku ks. Michał, zamieszkał jako emeryt na plebanii parafii Gorajec, będąc jej rezydentem. Niebawem zaczął narzekać na serce. W ostatnich miesiącach życia leczył się w szpitalu w Szczepieszynie, gdzie codziennie przyjmował Komunię Świętą. Skromny do końca, nie wywyższał się i leżał na ogólnej, kilkuosobowej sali, pośród chorych mężczyzn z okolicznych miejscowości. Wiosną 2011 roku zamieszkał w Domu Księżów Seniorów w Biłgoraju. Zmarł w niedzielę wieczorem 22 maja 2011 roku.

Na mszę świętą pogrzebową w kościele w Gorajcu, sprawowaną przez biskupa diecezji i kilkudziesięciu kapłanów przybyły tłumy, nie tylko miejscowych parafian, którym pasterzował przez ponad pół wieku. Zjechała się rodzina bliższa i dalsza z odległych stron Polski oraz przyjaciele zmarłego z całego regionu. Bardzo licznie żegnali swojego rodaka parafianie z Turobina wraz ze swoim proboszczem **ks. dziekanem**

Władysławem Trubickim. To w turobińskim kościele przez wszystkie lata ks. Michał gościnnie służył swoją posługą, nie odmawiając nikomu w potrzebie ślubu albo pogrzebu – nie tylko członkom swojej licznej rodziny.

O swoim kapelanie pamiętali też kombatancki z Batalionów Chłopskich. Ś.p. Ks. Michał Radej (pseudonim „Lew”), podpułkownik w stanie spoczynku był obecny na ich wszystkich uroczystościach. W kościele i na cmentarzu żegnali go koledzy ze sztandarami i serdeczne wspomnienia prezesa Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich.



Przejście orkiestry i jednostek straży na cmentarz parafialny

A gdy już ucichła pieśń „Dobry Jezu” i wybrzmiała orkiestra dęta z Zaburza, nagle w tej ciszy nad długim konduktem pogrzebowym rozdzwonił się skowronek, który jakby swoją prostą melodią żegnał księdza-muzyka. I była to pieśń prosto z nieba.

Ciało zmarłego księdza kanonika Michała Radeja zostało złożone na miejscowym cmentarzu w Gorajcu. W grudniu 2010 roku ukończył 88 lat. Pochodził z ludu, pracował dla Boga pośród jego ludu i na zawsze pozostał wśród swoich. Jego duszę polecamy Miłosierdziu Bożemu, jak prosi o to w swoim testamentie.

Henryk Radej, Chełm

Fot. Henryk Radej, Marek Banaszak

TESTAMENT DUCHOWY Ś.P. KS. KANONIKA MICHAŁA RADEJA (fragmenty)

„Sięgając myślą wstecz, wyrażam ogromną wdzięczność Panu Bogu za łaskę powołania do kapłaństwa i prowadzenie mnie drogami prawie cudownymi, aby kapłaństwo osiągnąć. Te marzenia lat ministranckich spełniły się w 30. roku mojego życia. Jako kapłan starałem się pracować gorliwie, czy to jako wikariusz parafii Wojsławice i w parafii Potok Wielki, czy w Gorajcu jako proboszcz.

Za wszystko, czym mogłem kogoś urazić, serdecznie przepraszam.

Jakże jestem nieźmiernie wdzięczny Rodzicom, za katolickie wychowanie i przykład religijności, co miało wpływ na moje wychowanie i dalsze życie. Wyrażam moją wdzięczność wychowawcom i nauczycielom szkoły powszechnej i średniej oraz profesorom i wychowawcom seminarium



Gorajec – 26.05.2011 r.

w Lublinie. Dziękuję serdecznie kapłanom diecezjalnym oraz zakonnym, z którymi wypadło mi współpracować jako wikariusz, proboszcz i ostatnio – jako emeryt. Dziękuję lekarzom za pomoc okazywaną mi przez całe życie, dzięki czemu doczekałem tak sędziwego wieku.

Żegniam się z całą parafią Gorajec, w której wypadło mi tak długo pracować.

Żegniam tych, którzy za mojej kadencji wstąpili na służbę Bożą – 14 kapłanów i 3 siostry zakonne.

Żegniam członków komitetu parafialnego, chór parafialny; dziękuję również za śpiew na moim pogrzebie.

Żegniam się z wszystkimi żyjącymi parafianami oraz pozdrawiam zmarłych, z którymi mam nadzieję spotkać się, gdy do nich dołączę w Domu Ojca.

Żegniam się z siostrą Anną, z rodzinami jej synów i ze wszystkimi bliższymi i dalszymi krewnymi. Dziękuję za okazaną mi życzliwość.

Żegniam się w kolegami-kombatantami Batalionów Chłopskich, którym kilkanaście lat służyłem jako ich kapelan, i dzięki którym awansowano mnie do stopnia podpułkownika. Za wszystko dziękuję i odchodzę na wieczną wartę.

Żegniam się z księdzem proboszczem, panem kościelnym, ministrantami, z kantorami i ze scholą. Dziękuję za wszelką współpracę przy Ołtarzu Pańskim – także panu organiście.

Mam nadzieję, że Bóg, którego miłosierdzie nie ma granic, nie odrzuci mnie od siebie. Mam głęboką nadzieję, że Matka Najświętsza, z którą od najmłodszych lat łączyłem się w modlitwie różańcowej, też będzie mi orędowniczką u Pana. Wszystkich proszę o modlitwę i dziękuję uczestnikom mojego pogrzebu za uczestnictwo i modlitwy.

Z wielką tedy nadzieją w Miłosierdzie Boże i we wstawiennictwo Matki Najświętszej odchodzę z tego świata.

Jezu, ufam Tobie.

**Z nadzieją na spotkanie w Domu Ojca Miłosiernego
– [Ks. Michał Radej]**

(Podczas uroczystości pogrzebowych w Gorajcu fragmenty testamentu odczytał bp Wacław Depo. Z nagrania dyktafonowego opracował H. Radej.)

Fot. Henryk Radej

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA 1914–1918

Motto: A jak poszedł król...

*A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote,
Na zwycięstwo, na ochotę...*

*A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiały kłósów pole,
Na tęsknotę, na niedolę...*

*A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali, jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopci.*

*Szumiały orły chorągwiane,
Skrzypki kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wracał zdrowy...*

*A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne świata strony.*



Plk Alfred Wójtowicz

*A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali,
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliowe...*

Maria Konopnicka

Od zakończenia Powstania Styczniowego na byłych ziemiach polskich panował względny spokój. Dotyczyło to tylko terytorium, bo Polacy wcielani do armii zaborczych walczyli z Francją, Japonią, Turcją i w dziesiątkach innych miejsc w Europie i Azji. Świat cały się gotował – ale w tym wielkim tyglu rodziła się nadzieja, że wybuch nowej wojny przyniesie wskrzeszenie Polski.

28 lipca 1914 roku Gavrilo Princip w Sarajewie zastrzelił austriackiego następcę tronu. W odwecie Austria wypowiada wojnę Serbii. Rosja sprzymierzona z Serbią ogłasza mobilizację na terenie całego imperium. Niemcy w odwecie na rosyjską mobilizację w dniu 1 sierpnia 1914 r. wypowiadają wojnę Rosji, a 2 sierpnia Francji. 3 sierpnia wojska niemieckie uderzają na Belgię, a 4 sierpnia Anglia wypowiada wojnę Niemcom. W wojnie uczestniczyły po stronie Niemiec Turcja i Bułgaria. Ponadto wzięły w niej udział: Czarnogóra, Japonia, Włochy, Rumunia, Portugalia,

a pod koniec – Stany Zjednoczone. Wojna światowa trwała od 1 sierpnia 1914 r. do 10 listopada 1918, ale nam, Polakom, należy pamiętać, że dla nas ta wojna zakończyła się dopiero w 1921 roku. Myślę, że w swoich rozważaniach pominę wątki światowe a pisać będę o naszych narodowych problemach.

Niemcy były przekonane, że Polacy, tak samo jak w 1830 i 1863 roku rzucą się z całym rozpędem przeciwko Rosji i tak samo jak wtedy zgotują sobie zgubę przy poparciu Niemiec, a tym samym przyniosą zwycięstwo dla nich. Liczyli na polskie powstanie przeciwko Rosji.

Austria, nie miała nic przeciwko temu, by w Krakowie uchodźcy z Kongresówki skupiali się w Związku Strzeleckim, na czele którego stanął Józef Piłsudski. Związek Strzelecki prowadził szkolenie wojskowe. Gdy wojna wybuchła oddziały strzeleckie zostały w Krakowie zmobilizowane i skierowane do Kongresówki. 6 sierpnia 1914 roku pierwszy oddział strzelecki przekroczył granicę zaborów i wkroczył na teren Kielecczyny – obecnie województwo świętokrzyskie. Był to oficjalny czyn powstańczy przeciwko Rosji, ale zupełnie legalny dla Niemiec i Austrii. Powstańcy mieli za zadanie przeszkodzić prowadzonej mobilizacji w nadgranicznych powiatach. Był to początek Legionów Piłsudskiego. Legiony miały wywołać powstanie w Kongresówce. Należy pamiętać, że „Legiony” powstały za zgodą władz wojskowych Austrii, tak samo powstały legiony „Ukraińskie”. Pomimo, różnorodnych wysiłków Piłsudskiego społeczeństwo Kongresówki nie poparło działań legionów. We wrześniu 1914 roku legion zachodni wraz z Piłsudskim złożył austriacką przysięgę wojskową, natomiast z legionu wschodniego, dowodzonego przez Józefa Hallera, wystąpiło około 5500 legionistów, którzy odmówili złożenia przysięgi na wierność Austrii. Przysięgę złożyło około 800 legionistów wraz z Józefem Hallerem. Ogromna liczba z tych, co przysięgi nie złożyli uciekła do Rosji i Szwajcarii, a reszta została uwięziona. Austriackie sądy wydały wiele wyroków śmierci, które zostały wykonane.

Rekrut polski w zaborze rosyjskim szedł z chęcią do wojska. Wiedział, że w rosyjskim mundurze idzie walczyć z Niemcami za polską sprawę. Mobilizacja rosyjska na ziemiach polskich udała się tak szybko, jak tego nie spodziewała się Rosja i tym bardziej Niemcy. W krótkim czasie stanęła gotowa do boju wielka armia rosyjska, złożona prawie z samych Polaków. Dnia 17 sierpnia 1914 roku wielkie masy wojsk rosyjskich (składające się głównie z Polaków), przekroczyły granicę niemiecką i runęły na Prusy Wschodnie. Wojska te zostały pobite, ale nie dlatego, że żołnierze nie chcieli walczyć. Bohaterstwo żołnierzy zostało pokonane przez zdradę niektórych oficerów z gen. Rennenkampfen – rodowitym Niemcem – na czele. 26-30 sierpnia rozegrała się wielka bitwa pod Grunwaldem, a 5-15 września 1914 r. druga wielka bitwa nad jeziorami mazurskimi. Prusy Wschodnie ponownie spłynęły polską krwią. W wyniku walk w Prusach wojska niemieckie nie miały dość siły by zdobyć Paryż. Nad rzeką Marną w dniach 5-6 września 1914 r. wojska francuskie odniosły wspaniałe zwycięstwo.

Armia Rosyjska rozpoczęła odwrót, 5 sierpnia 1915 roku oddaje Niemcom Warszawę, 18 sierpnia Kowno i wkrótce Wilno.

Nowy – „stary” okupant usiłuje mamić Polaków, bo potrzebny jest mu świeży rekrut – świeże mięso armatnie.

5 listopada 1916 roku niemiecki generał – gubernator w Warszawie, von Beseler ogłosił uroczysty akt, w którym w imieniu Cesarza Niemiec i Cesarza Austrii, zapowiedział utworzenie samodzielnego państwa polskiego z ziemi zaboru rosyjskiego – a więc bez Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy. Zgodnie z prawem niemieckim „samodzielność” to taka forma państwowa jak Bawarii, Saksonii i innych krajów związkowych, czyli żadna.

Kongresówka rekruta nie dała. Niemcy zażądali, by legiony złożyły przysięgę na wierność obu cesarzom. Tym razem Piłsudski odmówił, dlatego 22 lipca 1917 roku został aresztowany. Józef Haller wraz z drugą brygadą złożył przysięgę. Hitlerowcy w 1935 r. głosili „Piłsudski 21 lipca 1917 r. został na własną prośbę aresztowany i internowany w twierdzy magdeburskiej”. Tak kończy się sprawa z zaborcą niemieckim, lub inaczej pruskim.

Na wschodzie w marcu 1917 r. wybuchła rewolucja marcowa. Dnia 15 marca 1917 r. car Mikołaj zrzekł się tronu, został uwięziony a 18 lipca 1918 r. zamordowany wraz z całą rodziną. Trzeba pamiętać i o takim drobiazgu, że Niemcy umożliwili Leninowi przejazd ze Szwajcarii do Rosji a Amerykanie udzielili pomocy finansowej bolszewikom na prowadzenie rewolucji i powrót Trockiego – właściwie Lejba Bronstein – do Rosji. A co z Polakami w Rosji?

Według rosyjskich danych urzędowych w armii carskiej służyło 119 generałów, 20 000 oficerów i 700 tysięcy żołnierzy wyznania katolickiego. Wszyscy katolicy w Rosji byli Polakami. Ponadto w Rosji było około 100 000 jeńców – Polaków z armii austriackiej i pruskiej. Jeszcze w czasach przedrewolucyjnych władze carskie zezwoliły na utworzenie „Legionu Puławskiego”, który w trakcie działań z dniem 21 lutego 1917 r. przekształcił się w „Dywizję Strzelców Polskich”. Wydzielenie wszystkich Polaków z armii rosyjskiej było prawie niemożliwe jednak na Białorusi został utworzony I Korpus Polski – dowódca generał Dowbór-Muśnicki. Korpus w dniu 14 grudnia 1917 r. liczył 1 724 oficerów i 20 252 żołnierzy (3 dywizje i 1 brygada rezerwowa strzelców, 1 dywizjon moździerzy, 1 pułk ułanów, 2 brygady artylerii, 1 dywizjon artylerii ciężkiej, 1 bateria rezerwowa, 1 pułk i 4 kompanie inżynierii) a po roku uciążliwych walk z bolszewikami liczył 23 661 ludzi i posiadał dodatkowo 3 pułki ułanów i lotnictwo. Na Ukrainie utworzono II Korpus Polski pod dowództwem generała Stankiewicza, który w styczniu 1918 r. liczył 4 000 ludzi, a na Podolu III Korpus Polski liczący około 3 000 ludzi. Oba Korpusy, II i III, zdążyły stworzyć tylko kadry. W Odessie utworzono oddział polski liczący około 250 oficerów i 2 500 żołnierzy, brygadę polską na Kaukazie (kadra około 400



ludzi), pułk im. Bartosza Głowackiego w Moskwie – około 1 000 ludzi, oraz cały szereg oddziałów mniejszych. Organizatorom należy oddać cześć, bo to wszystko powstawało w ogniu walk. Polskie oddziały znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji, bo z jednej strony napierały na nich siły bolszewickie, a przed nimi była armia niemiecka. Ta polska siła zbrojna liczyła około pół miliona bagnetów i gdyby tak dobrze dziś znane zawiści nie decydowały, to wspólnie z Legionami Piłsudskiego mogły zmienić bieg historii. Zawarcie tzw. „Pokoju Brzeskiego” z Ukrainą 9 II 1918 r. i bolszewicką Rosją 3 III 1918 r. było ze strony Niemiec całkowitym lekceważeniem Polski. Można śmiało użyć określenia, że znowu podzielono terytorium Polski. Oddziały wojskowe narodowo-polskie, w tym Legiony, przekonały się o kłamliwej polityce zaborców.

Dnia 15 lutego 1918 roku II brygada Legionów pod dowództwem Hallera uderzyła pod Rarańczą na wojska austriackie, przebiła się przez front i poszła na Ukrainę. Połączyła się z II Korpusem Polskim, nad którym nowo mianowany Józef Haller objął dowództwo i połączonymi siłami około 7 000 ludzi przeszedł przez Humań i dotarł do Kaniowa nad Dnieprem. Siły bolszewickie przeszkodziły w połączeniu się z I Korpusem w Bobrujsku. Dnia 11 maja 1918 r. rozegrała się słynna, krwawa bitwa pod Kaniowem, w której połączone II Korpus Polski i II brygada Legionów drogo sprzedały swe istnienie. W bitwie znacznie silniejsze siły niemieckie poniosły straty w 1 500 zabitych i rannych. Korpus został rozbity – 250 oficerów i 3 000 żołnierzy dostało się do niewoli, reszta, wraz z generałem Hallerem, zdołała zbiec w przebraniu w głąb Rosji. Broń i zapasy zniszczono.

Ten, nazwijmy wojenny, okres tworzenia Wojska Polskiego w Rosji został zakończony. Zaczął się drugi okres w warunkach wojny domowej, trwającej na terenie całego imperium rosyjskiego.

W skład nowo tworzonego wojska weszli rozbitkowie oddziałów poprzednio zniszczonych, byli żołnierze rosyjscy, byli jeńcy austriaccy i niemieccy, ochotnicy z ludności cywilnej oraz niewielka ilość byłych legionistów galicyjskich. W Rosji powstały:

- grupa pułkownika Rybińskiego utworzona w listopadzie 1918 r. na Podolu, licząca 700 ludzi, próbowała przebić się przez front ukraiński koło Tarnopola. Została przez Ukraińców rozbita i częściowo wymordowana;
- dywizja generała Żeligowskiego (około 4 800 ludzi) utworzona na Kaukazie, przeniesiona do Odessy – zdołała w okresie walk polsko-ukraińskich pod Stanisławowem przebić się do Polski;
- dywizja na Syberii (około 11 000 ludzi) rozbita w całości przez bolszewików, w liczbie około 1 000 ludzi przewieziona morzem przez Władywostok do Gdańska w lipcu 1920 r. Walczyła jeszcze z bolszewikami;
- oddziały w północnej Rosji na Murmanie (Murmańsku), około 300 ludzi – przewieszone w styczniu 1920 r. do Polski. Walczyły w 1920 roku z bolszewikami.

Plan tworzenia wielkiej armii polskiej w Rosji wykonywano w niewielkich fragmentach.

We Francji 4 czerwca 1917 roku rozpoczęto formowanie tzw. „armii błękitnej”, niesłusznie później nazwanej „Armią Hallera”. Armię tworzonego z ochotników spośród

wychodźstwa amerykańskiego, z Polaków z armii niemieckiej i austriackiej, znajdujących się w obozach jenieckich we Francji, Włoszech i Anglii. Armia ta osiągnęła liczbę 80 000 ludzi, gdy w tym czasie Legiony Piłsudskiego w szczytowych momentach liczyły: 1 037 oficerów i 20 029 szeregowych, razem 21 066 żołnierzy (Bellona 1933 r.). W dniu 13 lipca 1918 roku dowództwo nad armią objął przybyły z Rosji gen. Józef Haller.

W Niemczech i państwach z nimi sprzymierzonych wybuchły ruchy rewolucyjne. 10 listopada 1918 roku I wojna światowa zakończyła się. Zakończyła się dla świata, ale nie dla Polski.

A Turobin – opłakiwał swoich bliskich, w tym mój dziadek, Mateusz Wójtowicz, swojego brata Andrzeja, którego pocisk rozerwał obok domu. Turobin i Przedmieście zostały całkowicie spalone. Ocalał kościół, cerkiew, synagoga i dom Teklaków. Pola były rozryte okopami a ziemia naszpikowana była odłamkami pocisków i śrutem ze szrapneli. Wielu jeszcze nie wróciło z wojny, a wśród nich Sieciechowicz – zwany bolszewikiem, Gałka Józef z Przedmieścia i Żrodowski Dominik. Oni nadal walczyli. A mieszkańcy leczyli rany, budowali domy i przywracali ziemię do życia.

Kończę tę część słowami wiersza Eugeniusza Małaczewskiego:

*Świat cały śpi spokojnie
i wcale o tym nie wie,
że nie jest tak na wojnie
jak jest w żołnierskim śpiewie.*

*Z piosenek – nasze życie
wesołym śmiechem tryska,
lecz każdy tęskni skrycie,
gdy mu się przyjrzeć z bliska.*

*Wojenka – dumna Pani,
żołnierzy swych nie pieści,
jak kulą ich nie zrani,
to zgubi gdzieś bez wieści.*

*Wojenka – piękna Pani
tak życie nam umiła,
że krew swą mamy dla niej,
i piosenkę dla cywila.*

*Piosenka brzmi tak ładnie
i wcale się nie skarży,
gdy piechur w boju padnie,
lub ułan zginie w szarży.*

*I różą na koszuli
żołnierska krew zakwitnie,
i ziemia go przytuli,
bo zginął – jak żył – w bitwie.*

*Bo my tej Wielkiej Pani,
co leje krew obficie
jesteśmy poślubieni
na śmierć, na twarde życie.*

*Plk w stanie spoczynku Alfred Wójtowicz,
Gorzów Wielkopolski*



Mgr Artur Lis

„LEGENDY” TUROBIŃSKIE



Artur Lis

Legendy, baśnie, mity to jedne z podstawowych gatunków epickich, sięgają odległych czasów, gdy świadomość ludzka dopiero się kształtowała. Wyrosły one z fantazji człowieka, z jego doświadczeń społecznych i wiedzy o otaczającym świecie, tęsknoty człowieka za pięknem i dobrem. Są to najczęściej utwory o niewielkich rozmiarach, o treści fantastycznej nasyconej cudownością, związaną z magicznymi wierzeniami. Ukazują dzieje bohaterów, którzy swobodnie przekraczają granice między światem realistycznym, a siłami nadnaturalnymi. Jedną z ważniejszych cech baśni i legend jest nieokreślony czas i miejsce akcji. Zawierają ludową mądrość, przedstawiają wierzenia ludowe i magiczne. Dzięki wędrownym wątkom i motywom przekazywanym z pokolenia na pokolenie, przez bariery czasu i przestrzeni, legendy przenikały do kultury. Pierwotnie przekazywane ustnie, następnie zapisywane. Właśnie dzięki temu, iż legendy ludowe były przez długie wieki przekazywane drogą ustną, uzyskały specyficzną formę łatwą do zapamiętania.

W niniejszym szkicu oddaję do rąk czytelnika dwie legendy o proveniencji turobińskiej. Jest to reprint pochodzący ze zbioru pt. „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” opracowanego przez Oskara Kolberga w 1884 roku.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle

Siedem lat już siedział diabeł u jednego gospodarza zapiecek, a nie mógł w żaden sposób zmusić go, ażeby się, kiedy pokłócił ze swą kobietą (gospodynią), i żeby stąd była, jaka Boska obraza. Tak już i wysechł całkiem ów diabeł za onym piecem, bo się czart tylko złością ludzką pasie. I trza mu było wyleźć stamtąd; a miał już uciekać na bagniska, aż tu spotyka babę jedną, która się jego pyta: czemu taki suchy?

A on jej opowiedziawszy rzecz całą, tak zakończył: „A może byście wy poradzili, co na to? – a dałbym wam tak duży worek pieniędzy jak sami jesteście”. – Tak się i zgodzili, a diabeł i baba razem się znowu wrócili do tej chałupy.

I zaczęła się pogadanka między kobietami w chałupie. Baba się pyta gospodyni o jej chłopca „czy dobry” – „A dobry, ani raziczku mnie też jeszcze nie uderzył, ani swarów nie robi nigdy” powiada gospodyni „wiecie wy” rzecze znowu baba, „on jeszcze będzie lepszy, tylko musicie mu uciąć brzytwą trzy włoski z brody, ale tak, żeby on nic o tym nie wiedział”. „Tak mówicie, babko!” rzecze uradowana kobiecina „o moji-ście-wy!” Utnę mu, utnę, choćby dziś zaraz.” I podarowała babce nawet serek jeden.

A baba ta poszła i do gospodarza, który orał w polu, i zaczęła mu opowiadać, że była na wsi w tej a w tej chałupie (i wymieniła jego własną), – i podsłuchiwała, jak gospodyni z parobkiem się umawiali, aby dziś gospodarza zarznąć, kiedy tylko ten z pola powróci i spać się położy.

Tak już i on gospodarz nie mógł dłużej wytrzymać, ino jej się przyznał, że to w jego było chałupie, – i prosił zaraz

babę o jaką radę. Ona mu powiada, żeby nic o tym nie wspominał kiedy do dom wróci; ale po wieczery, gdy jak zwykle spać się położy, żeby (jak tylko parobek wyjdzie), udawał że śpi, a wtedy przekona się, że mu kobieta na zdradzie stoi i zgładzić go chce ze świata, – a on będzie ją mógł za ten zamierzony zły uczynek ukarać.

Zrobił gospodarz tak jak mu doradziła, i złapał też swoją kobietę wtedy właśnie, kiedy z brzytwą szła do niego, – i nuż ją wtenczas bić, tłuc, kopać i przeklinać.

Natenczas diabeł z za pieca wyskoczył, klasnął w łapy, roześmiał się głośno: ha, ha, ha! – ha, ha, ha! – i uciekł.

Babie dał obiecany worek pieniędzy i do różnych używał ją posług.

Ale kiedy się ta gadka rozeszła po całej wsi i po całej okolicy, tak wtedy naród (lud) tę babę czarownicy utopił w stawie.

**Zjadłbym rzepki z za nalepki,
ale krzyżyk na nich jest**

Na wsi u jednego gospodarza czeladź ciągle się skarżyła, że nie ma co jeść. Ale cała wieś wiedziała, że nigdzie tyle jadła nie gotowano, jak właśnie u tego gospodarza, i dlatego dziwno wszystkim było, iż się tam służba tak bardzo na głód skarży.

Ale trzeba tego: Razu jednego przychodzi dziadek co po jałmużnie chodził. Miał on już całkiem siwe włosy i brodę, i prosił o pożywienie. Gospodarz posadził go na ławie koło pieca i wszyscy razem ze starcem jedli obiad. Lecz coś cudo dzisiaj; – każdy sobie podjadł i dużo jeszcze zostało. Po obiedzie ów dziadek, podziękowawszy za strawę i pochwaliwszy Pana Boga poszedł sobie dalej.

Nadchodzi wieczór. Ludzie popowracali z pola i dano wieczrę, ale znowu każdy wstał od misy głodny, choć na niej zdawało się być jedzenia dosyć. Tak samo na drugi dzień, wstali głodni od śniadania, od obiadu i od wieczery.

Kiedy to gospodarz poczuł, tak zaraz porozysłał wszystkich parobków po okolicy za dziadkiem. I za trzy dni przyprowadzili go do wsi i do gospodarza.

Znowu też zaproszono go do jedzenia. I wtedy wszyscy spostrzegli, że dziadek, zanim jeść zaczął, krzyż święty uczynił nad darem Bożym. Toteż wszyscy sobie znowu bardzo dobrze podjedli. Dziadek objaśnił im wtedy, że diabeł za nich wszystko zjadał, bo dar Boży nie był krzyżem świętym naznaczony.

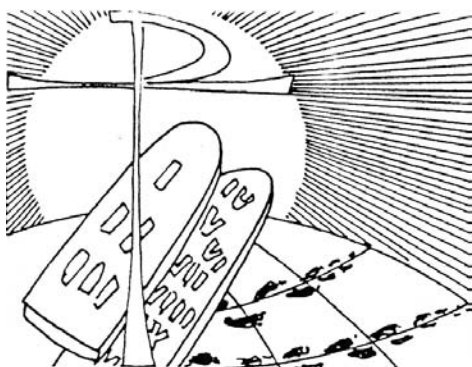
Podziękowali mu za tę naukę, i od tego czasu zawsze przed i po jedzeniu wspominali imię Pańskie ze znakiem męki, a nawet każdą robotę od znaku krzyża świętego poczynali.

Diabeł posiedział o głodzie trzy lata, i ciągle czekał czy się kto nie zapomni przeżegnać przed jedzeniem, ale nie mógł doczekać się tego nijak. Wyszedł zatem z za pieca na izbę i powiedział: „Zjadłbym rzepki- z za nalepki – ale krzyżyk na nich jest”- i uciekł.

Bo kiedy zwozili z pola rzepę (której kopali najwięcej), także ją przeżegnano jak wszystko, – i dlatego ruszyć jej diabeł nie mógł.

mgr Artur Lis
nauczyciel historii w Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II

„OJCIEC JAN DYBIEC I CZASY WSPÓŁCZESNE”



Z wielką przyjemnością przeczytałem przedruk artykułu o ks. Janie Dybcu (winno być Ojcu, ponieważ w Zakonie Księży Pijarów są ojcowie ze święceniami kapłańskimi i bracia zakonni). Znałem osobiście Ojca J. Dybca, ponieważ w latach 1948-1951 pobierałem nauki i mieszkalem w Rakowicach w domu dla młodzieży kształcącej się w gimnazjum i liceum prowadzonym przez Zakon Pijarów w Krakowie przy ulicy Czapskich. Mogę powiedzieć, że Ojciec Jan Dybiec był ciepłym, spokojnym człowiekiem, pełnym dobroci i szacunku do ludzi. Często rozmawialiśmy, a łączyły nas więzi „krajaków”. Oprócz Ojca Jana Dybca w Zakonie oo. Pijarów z parafii Turobin z Tarnawy pochodził Ojciec Smyk i Ojciec Paweł Krzywicki, mówiąc językiem lubelszczyzny mój stryjek (brat mojego ojca Antoniego). Ojciec Paweł Krzywicki pochowany jest w Turobinie – takie było jego życzenie. W grobowcu tym spoczywają moi rodzice: Antoni – syn Błażeja (Błacha) z Załawcza i mama Katarzyna z Gąbków z Olszanki.

Świat jest mały, gdyż Ojca Jana Dybca spotkałem ponownie będąc na kursokonferencji w Cieplicach. Tam bowiem Zakon Pijarów na swoją parafię i dom zakonny. Proboszczem w tym czasie był Ojciec Stanisław Abłazewicz, rodem z Supraśla. Razem kończyliśmy gimnazjum. I znów prowadziliśmy interesujące rozmowy z Ojcem Janem Dybcem i nie tylko z nim. Należy przypomnieć, że było to spotkanie po latach.

Mogę powiedzieć, że Ojciec Jan Dybiec zawsze był umiarkowany w wypowiedziach, w opiniach, a szczególnie w sprawach politycznych z wiadomych względów. Jego sfera to duchowe życie człowieka, odpowiedzialność za słowo. Ojciec Jan Dybiec, O. Smyk, stryjek Paweł i ja rozmawialiśmy o wielu kwestiach nas nurtujących. O. Jan

Dybiec skierował kiedyś pytanie do mojego stryjka „Paweł czy dożyjemy czasów prawdy?” Odpowiedział mu Ojciec Paweł „ja nie wiem, ale Wy zapewne tak”. Ta rozmowa rozbrzmiewa mi w uszach mimo upływu tylu lat. Rzeczywiście słowa mojego stryjka się potwierdziły. Ojciec Jan Dybiec – dożył nowych czasów.

Pijarzy to zakon założony przez św. Kalasanta, w Polsce mający swoje domy zakonne w wielu miejscach. Znany pijarem był Ojciec Stanisław Konarski – reformator szkolnictwa – wiele ulic w Polsce nosi jego imię. Mało kto jednak wie, że kształcił się w Zakonie Pijarów.

Ten felietonik to również temat na długie dysputy, rozmowy o szkolnictwie, nauczaniu, ale to nie jest moja działka. Wracając jeszcze do O. Jana Dybca chcę podkreślić, iż jego myśli, wypowiedane słowa jakże są aktualne i dzisiaj.

W naszym życiu społecznym jesteśmy świadkami braku odpowiedzialności za wypowiedane słowa, często spotykamy się z oszczerstwami, mówieniem nieprawdy, szkalowaniem przeciwników politycznych. Trudno nam się nauczyć żyć w zgodzie i jedności. Szczególnie w tym jakże ważnym czasie dla nas wszystkich – wyniesienia na ołtarze Ojca Świętego Jana Pawła II i kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go maja. Przecież nauki bł. Jana Pawła II, to słowa o miłości, poszanowaniu godności ludzkiej, odpowiedzialności za naród, państwo. To, co się dzieje obecnie wśród polityków, zwolenników różnych opcji politycznych – przechodzi ludzkie wyobrażenie.

Polska pękła jak gdyby na dwie części. Mam nadzieję, że ten podział nie będzie trwały, bowiem zdecydowana większość Polaków zaczyna myśleć, mówić, działać racjonalnie, zaczyna odchodzić od słowa „wojna polsko-polska”. Nie wypowiadam się za żadną opcją polityczną, bo to nie miejsce na polityczne racje. Wydaje mi się, że działalność, a właściwie posłannictwo Ojca Jana Dybca i jego słowa mówiły i przypominały prawdę o poszanowaniu drugiego człowieka, niezależnie od przekonań i narodowości – czy był Polakiem, Żydem, Rosjaninem, Niemcem. Ważne by nie poniżać inaczej myślących, mówiących. W całym rozumowaniu nie możemy sobie pozwolić, by nam ktokolwiek ubliżał i poniżał nas. Ja tak robię i postępuję.

To tyle i aż tyle. Przesyłam pozdrowienia dla całego Zespołu Redakcyjnego.

Stanisław Krzywicki, Tczew

TAKIE BYWAŁY WYBORY

Po ukończonej nauce, rozpocząłem pracę nauczycielką, w szkole podstawowej na wsi na Pomorzu. Obok normalnej pracy angażowano wiejskich nauczycieli, (oczywiście bez dodatkowego wynagrodzenia wówczas) do takich zajęć jak np. zbiórka pieniędzy na budowę szkół czy udział w pracach komisji wyborczych. Z sołtysiem, bądź urzędnikiem z gminy, po skończonych lekcjach, wędrowaliśmy po wioskach, od domu do domu, nakłaniając gospodarzy do płacenia na fundusz budowy szkół. Ludzie nie mieli odwagi odmawiać, jedni mniej, drudzy więcej, ale płacili.

Dziś, rzadko w której z tych wsi, wnuki ówczesnych darczyńców mają jeszcze szkołę – najczęściej czekają na różne gimbusy i jadą na drugi kraniec gminy, aby się uczyć, bo tak jest podobno lepiej. Nie ominął mnie też „zaszczyt” udziału w komisji wyborczej. W jednej z sąsiednich szkół był lokal wyborczy, gdzie jak wszędzie wówczas głosowało się na listy Frontu Jedności Narodu. Jakie to było głosowanie, skoro zalecano i propagowano, aby głosować bez skreśleń, to już lepiej nie mówić. Tak jak jest do dziś pewnie wszędzie, najwięcej ludzi do

głosowania, przychodziło bezpośrednio po mszach świętych. Podobnie było i w mojej komisji. Gdy w lokalu utworzyła się spora kolejka, wychodząca aż na korytarz, na środek pomieszczenia runęła kotara wraz z całym rusztowaniem, na którym była rozpięta. Wtedy okazało się, że pod tym zawaliskiem jest człowiek, który zaczął się niechętnie szarpać chcąc wyrwać się z niespodziewanej pułapki. Dopiero my, pomogliśmy mu w oswobodzeniu się, ku radości oczekujących w kolejce. Okazało się, że tym nieszczęśliwym był kierownik mojej szkoły. Jak się dowiedziałem później, jego żona wymogła na nim, aby wszedł za kotarę i skreślił jedną z miejscowych „działalczek”, której chyba za bardzo nie lubił. Kandydatce to nie zaszkodziło, bo i tak radną została, za to nieprawomyślny wyborca miał kłopotów co niemiara. Jako świadomy członek PZPR nie powinien wchodzić za kotarę (bo, jeśli ktoś myśli, że kierownikiem lub dyrektorem szkoły w czasach PRL mógł być ktoś spoza nomenklatury partyjnej, to jest w błędzie; ja oczywiście nie podważam fachowości tych nauczycieli czy innych pozytywnych cech, które mogli posiadać). Grożono mu usunięciem ze stanowiska, zabranieniem odznaczeń, wzywano na rozmowy, gdzie to już nie wiem. Następny „kwiatek” był dorzucony przez gospodarza tj. kierownika szkoły, w której te wybory się odbywały. Dla komisji dostarczano posiłek (tu były bułki i kielbasa) ale też kilka butelek wódki, aby po zakończeniu głosowania podziękować za pracę. Produkty te zdeponowano w gabinecie kierownika, który nie stronił od alkoholu i wraz z „dyżurującymi” członkami ORMO urządzili sobie „przyjęcie”, już w godzinach popołudniowych, a następnie wyruszyli w całej wesołości do lokalu wyborczego. Nie było łatwo ich usunąć, udało się to w końcu. Ci mieli podobne kłopoty jak i mój szef. Należy jeszcze wspomnieć, że wtedy też istniała funkcja tzw. „męża zaufania”. W tym przypadku był nim prezes miejscowego GS Miał on osobne pomieszczenie, z telefonem i jak się potem dowiedziałem, o obu opisywanych przypadkach powiadomił kogo trzeba, zaraz po tych zajęciach. Co godzinę też od przewodniczącego komisji brał dane o frekwencji, ale także o tych, którzy wchodzi za kotarę, nie tylko chodziło o ilość, ale także o nazwiska. U schyłku dnia pojawił się w lokalu przewodniczący miejscowego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej – coś jakby odpowiednik dzisiejszego Przewodniczącego Rady lub Wójta. Strach pisać, ale nakazał wrzucić do urny odpowiednią ilość kart do głosowania, tak aby frekwencja wyborcza była ok. 98-99%, a na listach zaznaczyć oddanie głosu przez tych wyborców, którzy jeszcze nie byli na głosowaniu. Zdarzyło się, że niektórzy z nich przyszli jeszcze na wybory, dostali więc jakby nigdy nic, kartę do głosowania i głos oddali. Po zakończonym głosowaniu w niezwykle tempie wypełnialiśmy protokół. Głosów oczywiście nikt nie liczył, cała sztuka polegała na tym aby dobrze wpisać ich liczbę dającą ten oszołamiająco dobry wynik 98-99 % i jak najszybciej w towarzystwie uzbrojonego milicjanta zawieść protokół do komisji powiatowej. Przewodniczący tłumaczył, iż zależy mu aby, zając I miejsce, zarówno pod względem frekwencji jak i tempa obliczenia wyników. I przyznać muszę, że to mu się udało.

Dla mnie jako syna i wnuka AK-owców, obok już samego udziału w tej komisji, najbardziej przygnębiającym pozostał fakt, iż ten przewodniczący był też żołnierzem

AK. Gdy przebywałem w okolicy Kraśnika, poznałem jego pseudonim a także współtowarzyszy broni. Piszą o nim w książkach, mówią jak o bohaterze, ponieważ walczył u boku majora H. Dekutowskiego ps. „Zapora”.

P.S. Tak było w czasach Policji Ludowej a teraz jak jest? Czy nie zmieniamy poglądów, by dostosować się do obecnej rzeczywistości, licząc przy tym na określone względy? Skoro już wspomniałem o partyzantach i majorze Dekutowskim, dla przypomnienia starszym a dla młodszych zachęta, aby zapoznać się ze słowami „Marszu Zapory”. Mój Tatuś często go śpiewał wraz z kolegami z partyzantki. Nie znam autora słów tej piosenki, ale pamiętam, iż zdarzyło się, że po zaśpiewaniu tego marszu, piosenki „Czerwone maki na Monte Casino” i kilku innych w gospodzie P.P. Puchalów w Turobinie, mój Ojciec i jego koledzy zapewnili sobie bezpłatną „wycieczkę” do Krasnegostawu wraz z noclegiem na deskach aresztu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Oto fragment „Marszu Zapory”:

Maszerują cicho niby cienie

Poprzez góry, lasy i pola.

Niejednemu wyrwie się westchnienie,

Taka partyzancka jest dola

I idą wciąż naprzód, bo taki ich los,

I ani ból, ani tęsknota

Z tej drogi nie zdoła zawrócić ich nikt,

Bo to jest „Zapora” Plechota.

Stanisław Wójcik, Toruń

Refleksje

Na co pracujesz przez życie całe?

Na materialne dobra?

Na ludzkie poważanie?

Czy też na w przyszłym życiu chwałę?

Zastanów się.

Dla kogo te dobra.

Przez kogo poważanie.

Czy nie pychą jest zabieganie o chwałę?

Żyj życiem jakie ci dano.

Postępuj tak by cię nie przeklinano.

*Wszystkim co robisz,
rozwijaj wielkość swego ducha.*

Jaki da to efekt?

Przekonasz się,

po przekroczeniu progu

doczesnego życia.

Nie martw się

jeśli efekt przez ciebie uzyskany,

nie zadowoli nikogo.

Ani tu.

Ani tam.

Przecież jesteś tu

by doskonalić ducha.

Pamiętaj jednak by

– żyjąc na Ziemi,

nie zaprzepaścić szans,

na ponowny powrót do życia,

dla doskonalenia ducha

– jeśli taka będzie Stwórcy wola.

Zenon Pastucha, Turobin

Zmiany krajobrazu wsi

*W pierwszej połowie dwudziestego wieku
nikomu się nie śniło,
ile to pod koniec tego okresu
w wiejskim krajobrazie się zmieniło,
zniknęli z pól oracze co pole konikami orali,
krocząc za pługiem z zagona równe skiby krajali.*

*Nie widać siewów co z płachty ziarno
na rolę wysiewali,
którzy nim pracę rozpoczęli
to pierwszej się żegnali,
był taki zwyczaj że: nim rozpoczęto
uprawiać pole,
to zawsze znak krzyża czyniono
na piersiach i czole*

*Zniknęły z polnych dróg koniki,
które wozy ze zbiorami ciągnęły,
czyniąc to w wielkim wysiłku mięśnie swe przeżyły,
zniknęli z krajobrazu wiejskiego pól – kosiarze,
co zboże kosą kosili spoceni w letnim skwarze.*

*Ucichło brzękanie kosy osetką ostrzonej,
oraz klepanie tej kosy młotkiem
przy żniwie stępionej,
zniknęły z dróg drewniane wozy,
które ciągnione terkotąły
ucichło rżenie koników które je pociągały.*

*Nie ma już ze zboża dziesiątków
w rzędach stojących,
jak i pastuszków na miedzach krowy pasących,
nie słysząc ludowych piosenek które ludzie śpiewali,
gdy było na noc do obór spędzali*

*Zniknęły we wsi niskie domy kryte strzechą,
do których się po pracy wracało z uciechą,
były to rodzinne domki, przytulne i mile,
w których przeżyliśmy swej młodości chwile.*

*Nie słysząc już odgłosu młocarni
gdy zboże młócono,
znajomego kołatania młynka
gdy to zboże z plew czyszczono,
nie czuć już zapachu chleba
w wiejskim piecu pieczonego,
tak z wielką powagą i namaszczeniem
przez babcię krojonego.*

*A gdy kawałek chleba został
na ziemię opuszczony,
był z wielką czcią całowany
gdy został z niej podniesiony,
bowiem z wielkim trudem był wyprodukowany,
dlatego tak przez wszystkich bardzo szanowany.*

I aż żal, że to wszystko już przeminęło.

Jan Fiut, Turobin



Humory na wakacje

Żona latarnika woła do męża:

- Kochanie! Wygraliśmy w konkursie!
- Cudownie! Ale co?!
- Dwutygodniowe wczasy nad morzem!

* * *

- Pani syn nie powinien chodzić na lekcje gry na skrzypcach. On nie ma za grosz słuchu – mówi nauczycielka.

Na to mama:

- On nie ma słuchać, on ma grać.

* * *

Lekcja polskiego. Pani pyta:

- Kaziu, kiedy używamy dużych liter?
- Wtedy, kiedy mamy słaby wzrok.

* * *

Idzie dwóch studentów podczas sesji letniej na przystanek autobusowy. Podchodzą do rozkładu jazdy. Po chwili jeden się odzywa:

- To co? Wkuwamy?

* * *

Na lekcji religii katecheta krzyczy na Jasia:

- Twój tatuś będzie miał przez ciebie siwe włosy!
- Jasiu na to, jak gdyby nigdy nic:
- Ale się będzie cieszył! Teraz jest łysy!

* * *

Dyrektor do pracownika:

- Panie, pan wszystko robi powoli – powoli pan myśli, powoli pisze, powoli mówi, powoli się porusza! Czy jest coś, co robi pan szybko?
- Tak, szybko się męczę...

* * *

Szef pyta sekretarki:

- Czy wysłała pani fax do Kowalskiego?
- Tak wysłałam.
- To niech wyśle pani jeszcze do Nowackiego.
- Ale szefie, my nie mamy więcej faxów.

* * *

Góral przychodzi do spowiedzi i głośno wyznaje grzechy. Spowiednik go strofuje:

- Ciszej, ciszej.
- On na to:
- Jak grzeszyłem, to grzeszyłem i nie będę się po cichu spowiadał.

* * *

Późnym wieczorem policjant zatrzymuje rowerzystkę blondynkę.

- Jeśli nie świeci pani lampka przy rowerze, to powinna pani zejść i poprowadzić rower.
- Już próbowałam, wtedy też nie świeci.

* * *

- Dlaczego jesteście najbardziej niezależnym krajem Europy?
- Bo nic od nas nie zależy.

**Przygotowała:
Magdalena Romańska**

OGŁOSZENIE!!!



Zapisy do **Rzemieślniczej Szkoły Zawodowej w Turobinie** na rok szkolny 2011/2012 w sekretariacie szkoły.

Podanie o przyjęcie na stronie internetowej szkoły: **rrsz@tur.republika.pl** lub w **sekretariacie**.

W wakacje sekretariat czynny w każdy czwartek w godzinach: **9⁰⁰-12⁰⁰**.

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

- | | |
|------------------------------------|---|
| ✓ kucharz małej gastronomii, | ✓ blacharz samochodowy, |
| ✓ mechanik pojazdów samochodowych, | ✓ rolnik, |
| ✓ fryzjer, | ✓ mechanik-operator pojazdów i maszyn rolniczych, |
| ✓ piekarz, | ✓ posadzkarz, |
| ✓ cukiernik, | ✓ murarz, |
| ✓ stolarz, | ✓ technolog robót wykończeniowych w budownictwie |
| ✓ rzeźnik-wędliniarz, | ✓ elektromechanik pojazdów samochodowych, |
| ✓ zdun, | ✓ betoniarz zbrojarz. |

Uczniowie mogą podjąć naukę w każdym innym zawodzie znajdującym się na oficjalnej liście zawodów, jeśli znajdziemy rzemieślnika, zakład, w którym będzie możliwa praktyczna nauka zawodu.

Nasz adres: ul. Piłsudskiego 34, 23-465 Turobin
tel./fax: **84-68-33-224**
rrsz.turobin@onet.eu, rrsz@tur.republika.pl

ZAPRASZAMY

Zmiany w dekanacie

Od adwentu 2010 roku w Targowisku pomaga ks. dr Bogusław Psujek. W miesiącu czerwcu nastąpiła zmiana wikariusza w parafii Wysokie. Jest nim obecnie ks. Krzysztof Pochwatka.



ks. Psujek Bogusław

ur. 18 grudnia 1959 r.
– Krasnystaw, diecezja lubelska
święcenia: 18 grudnia 1983 r.
dr teologii



ks. Pochwatka Krzysztof Robert

ur. 29 kwietnia 1978 r. – Ponikwy,
diecezja zamojsko-lubaczowska
święcenia: 7 czerwca 2003 r.
wikariusz, mgr teologii

Wdzięczność i interes

*Wdzięczność trwa dopóty,
dopóki jest interes
– niekiedy tylko dłużej.*

Złudna wdzięczność

*Nie zachłystuj się wdzięcznością,
gdy jesteś u władzy.
Szybko o tobie zapomną,
gdy władzę utracisz.
Bezinteresowna wdzięczność
– jest rzadkością.*

Doczekać w spokoju

*Masz problemy?
– Któż ich nie ma.
Bądź dobrej myśli, bo
– nawet najciemniejszą noc
kończy świt.
Problem tylko w tym,
– by go doczekać w spokoju.*

Zenon Pastucha, Turobin

Chrzty od stycznia do końca czerwca 2011

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

1. Saj Roksana Aldona, Olszanka
2. Ogorzałek Jakub, Przedmieście
3. Szczerba Weronika, Załawcze
4. Łupina Cezary, Huta Turobińska
5. Domański Mikołaj, Czarna Dolna
6. Witek Szymon, Tarnawa Duża

Śluby od stycznia do końca czerwca 2011

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

1. Król Grzegorz, Rokitów
i Tomiło Aneta, Załawcze
2. Stanicki Jarosław, Tokary
i Kowalik Ewelina, Huta Turobińska
3. Kryk Andrzej, Turobin
i Bartnik Ewelina, Tokary
4. Giovannini Adriano Lokalita, Presecco
i Wrzyszczy Teresa Sofia, Viavergerio
5. Tkaczyk Paweł Zbigniew, Lublin i
Bochniak Barbara Elżbieta,
Huta Turobińska
6. Filipek Kamil, Puławy
i Gałka Izabela Przedmieście
7. Lipski Piotr Paweł, Chłaniów
i Dziurdzy Joanna, Turobin
8. Charęza Andrzej Henryk, Lublin
i Harasim Kinga, Zagroble
9. Szpyt Łukasz Arkadiusz, Łosień
i Fiut Ewa, Żabno

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki

tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz tel. 84/6833355

Ks. Marek Janus tel. 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny

tel. 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista

tel. 84/6833481

Redakcja Dominika

– **P. Adam Romański** tel. 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta:

po mszach świętych

Zmarli od stycznia do końca czerwca 2011

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość, wiek

1. Wilczopolska Irena, Lublin, 61
2. Dyndur Stanisław, Elizówka, 87
3. Duda Wiktoria,
Abramowice Prywatne, 104
4. Kwiecień Stanisław,
Przedmieście, 74
5. Sykuła Bronisława, Elizówka, 82
6. Kalamon Beata, Olszanka, 45
7. Maksim Stanisław, Olszanka, 60
8. Pop Lucjan, Kolonia Guzówka, 58
9. Dziewa Józef, Olszanka, 83
10. Żywot Bronisław,
Huta Turobińska, 89
11. Stachyra Tadeusz,
Przedmieście, 80
12. Harasim Julianna, Guzówka, 86
13. Nowak Bronisława,
Przedmieście, 89
14. Stachyra Stanisława,
Przedmieście, 89
15. Skiba Katarzyna, Olszanka, 76
16. Pizoń Marianna,
Kolonia Żabno, 94
17. Fiut Jadwiga, Tarnawa Mała, 98
18. Pikór Regina, Turobin, 68
19. Puławska Zofia, Kolonia Żabno, 79
20. Bielińska Helena, Turobin, 75
21. Paś Jan, Turobin, 51
22. Jajdek Jan, Żabno, 75
23. Bratos Stefan, Elizówka, 92

24. Mazur Bolesław, Elizówka, 78
25. Szpot Czesław, Tokary, 73
26. Kufel Henryk Tadeusz,
Huta Turobińska, 56
27. Nastaj Władysław, Elizówka, 87
28. Czerniak Henryk,
Tarnawa Duża, 70
29. Ogorzałek Bogumiła Marianna,
Przedmieście, 67
30. Skiba Genowefa, Cewice, 89
31. Wrzyszczy Stanisława, Żabno, 93
32. Stachyra Franciszek Stanisław,
Przedmieście, 55
33. Kolasza Czesław, Turobin, 70
34. Wójtowicz Adela,
Tarnawa Duża, 84
35. Dacko Genowefa, Turobin, 91
36. Kolano Anna, Rokitów, 78
37. Taradys Edward,
Kolonia Guzówka, 87
38. Teklak Mieczysław, Zagroble, 66
39. Ogorzałek Stefan, Rokitów, 76
40. Szafraniec Waleria, Żabno, 88
41. Biziorek Władysława,
Warszawa, 88
42. Stępień Władysław Dominik,
Turobin, 60
43. Hamerla Aniela,
Huta Turobińska, 88
44. Bochniak Agnieszka, Buczek, 88
45. Wójtowicz Tadeusz, Guzówka, 73

Przygotował: Krzysztof Polski

Polecamy katolickie strony internetowe

Tekst – Komentarz – Rozważanie

Osobom pragnącym codziennie korzystać z tekstów biblijnych dla osobistej lektury, modlitwy i medytacji, polecamy strony internetowe:

www.biblia.pl – zawiera m.in. w całości Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu dostępne w internecie

www.biblia.wiara.pl – zawiera teksty biblijne, komentarze i wyjaśnienia, archeologię biblijną

www.biblista.pl – zawiera bogactwo materiałów dotyczących Biblii, jej czytania, rozważania, medytacji

www.lectiodivina.pl – propaguje coraz popularniejszą modlitwę Słowem Bożym – lectio divina. Strona jest owocem pochylania się nad słowem Bożym grup biblijnych w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku.

www.swietypawel.pl – zawiera opis życia, listy, podróże, duchowość św. Pawła, myśli Papieża Benedykta XVI o św. Pawle.

www.obecni.net.pl – serwis katolicki dla młodzieży

www.oltarz.pl – dla ministrantów

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

POGRZEB Ś.P. KS. KAN. MICHAŁA RADEJA, GORAJEC 26 MAJA 2011 R.



Mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. Biskup Wacław Depo.



Na pogrzeb licznie przybyli kapłani z różnych parafii.



W czasie uroczystości pogrzebowych grała orkiestra z Zaburza.



Gorajec – 26.05.2011 r.



Przemawia proboszcz parafii Gorajec ks. Zbigniew Szczygieł.



Młodzież z liceum w Turobinie z pocztą sztandarowym Batalionów Chłopskich – Gorajec 26.05.2011 r.



W drodze na cmentarz w Gorajcu.



Gorajec – cmentarz parafialny – przemawia ks. Biskup Wacław Depo.



Złożenie do grobu ś.p. ks. kan. Michała Radeja.

FOTOREPORTAŻ VII

PRACE GOSPODARCZE



*Prace przy nowym chodniku
przed wejściem do kościoła – 31.03.2011 r.*



*P. Krzysztof Podkościelny podczas pracy
– Turobin 31.03.2011 r.*



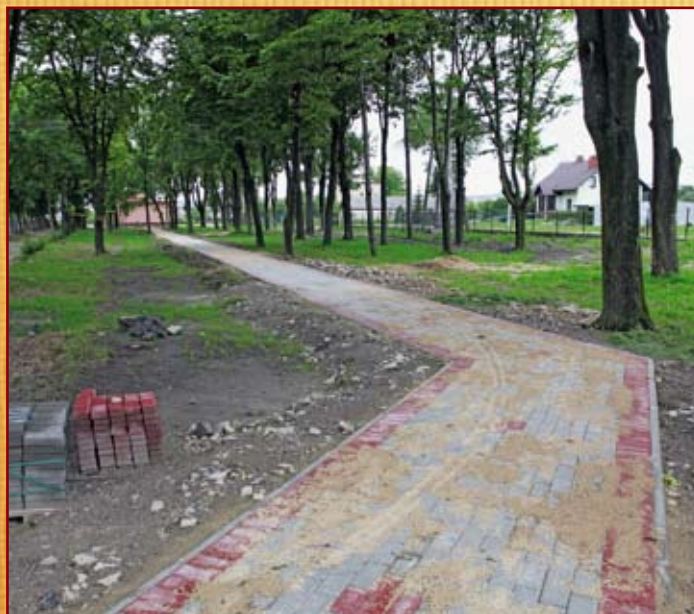
Po demontażu starej podłogi



Deski na nową podłogę w ławkach



*Nowa podłoga w ławkach – Turobin – 21.06.2011 r.
Kościół Św. Dominika*



W parku strażackim trwają prace przy układaniu chodnika